Opłata uiszczona ryczałtem
Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 34
Warszawa, dnia 20 sierpnia 1939 roku
Rok III

JAN TUTAJ

Za Wodzem cały naród

W sierpniu przed 25 laty świat cały gwałtownie zatrzeszczał w swoich spojeniach. Nagromadzona w sercach ludzkich przez długie dziesiątki lat nienawiść wzajemna przelała się na zewnątrz pożogą krwi. Rozpętała się wojna, jakiej ludzkość dotychczas nie widziała.

Ogrom i srogość wojny świadczyły o tym, że stary porządek świata, oparty na panowaniu przemocy, na ucisku słabych przez możnych i potężnych, rozpaść się musi w gruzy, zgorzeć musi w zgliszcza, a na jego miejscu wyrośnie porządek nowy, który przywróci narodom ciemiężonym prawo do wolnego i niepodległego życia.

Czyż w tych krwawych zmaganiach narodów miało zabraknąć Polaków, walczących nie w cudzych, ale we własnych szeregach, nie o cudze interesy, ale o własną wolność?

Czyż w tym szczęku broni, zwiastującym narodziny nowego porządku, miało zabraknąć chrzestu bagnetu i szabli polskiej?

Nie. Tak być nie mogło.

Powszechna zawierucha wojenna dla narodu polskiego była najlepszą i jedyną sposobnością do zrzucenia kajdan wiekowej niewoli i poderwania się do niepodległego życia.

Rozumiał to dobrze Józef Piłsudski. Toteż w onym sierpniu wysłał z Krakowa garstkę młodzieży, by w ogólnej walce o nowy porządek świata wzięła udział czynny nie pod cudzymi, lecz pod własnymi biało-czerwonymi sztandarami.

Nic to, że ta garstka młodzieży była prawie bezbronna wobec potężnych sił wrogów, a — co gorsza — że była nie rozumiana i nie uznawana przez ogromną większość własnych współbraci. Krzepił ją za to duch przepotężny, silną była niezłomnym postanowieniem walki nieubłaganej, walki do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi, bo z takiej jeno walki zrodzić się mogła wolność dla całego narodu.

Józef Piłsudski wiedział ,że trud tej garści młodzieży na marne w żadnym wypadku nie pójdzie. Jeśli zginą, przemocą wroga zgnieceni, ich krew stanie się nasieniem nowych niezłomnych postanowień, zarzewiem nowych zmagań, rozsadnikiem burzy, której wynikiem wcześniej czy później musi być zniszczenie potęg zaborczych. Jeśli zaś nie zginą i zwyciężą — narodzi się Polska.

I Polska się narodziła.

Narodziła się i — przez 25 lat, które dzielą nas od owych dni sierpniowych — stężała i okrzepła na miarę mocarstwa, bez woli którego nic dziać się nie może we wschodniej części Europy.

25 rocznicę tego dnia, w którym narodził się Polski Czyn Zbrojny, aby zadokumentować światu, że naród polski żyje i żyć chce — obchodziliśmy 6 sierpnia wszyscy. W Krakowie zjechało się przeszło 100.000 ludzi, aby ten dzień pamiętny uczcić jak najgodniej, aby w rozpamiętywaniu postanowień z przed lat 25 wyciągnąć wnioski i powziąć postanowienia na przyszłość.

Jakież są te wnioski i jakie postanowienia?

Przemawiając w Krakowie na rocznicowym zjeździe Wódz Naczelny, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz powiedział, że dzień 6 sierpnia 1914 roku

„jest wykładnią kapitalnych zasad ideowo-politycznych wiecznie żywych i zawsze ważnych.

Jakie to są te zasady? — rozważał Wódz Naczelny.

Oto one:

1) Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie ludzkie i godne, gdy życie jego ojczyzny jest pozbawione tej godności. Życie osobiste człowieka pełne jest upokorzenia i hańby, jeśli hańba plami ojczyznę, życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu wymierzonego przeciwko ojczyźnie nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego absurdalnością.

3) Gwałt zadawany siłą — musi być siłą odparty.

4) Własną siłę stanowi własny żołnierz, trzeba więc mieć żołnierza, który umie się bić.

Oto — mówił Wódz Naczelny — *w największym skrócie te zasady, które były podstawą decyzji Komendanta w dniu 6 sierpnia 1914 roku.*

Od wymarszu z Krakowa Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów minęło już 25 lat. Dziś Polska jest już potęgą, z którą każdy liczyć się musi. Garstka młodzieży, która 6 sierpnia 1914 roku wyruszyła z Krakowa, stała się zalążkiem wielkiej Armii Polskiej, stojącej twardo na straży pokoju i bezpieczeństwa państwa.

Ale mimo upływu 25 lat, mimo rozrostu państwa polskiego do potęgi mocarstwowej, zasady, które — jak mówił Wódz Naczelny — „były podstawą decyzji Komendanta w dniu 6-ym sierpnia 1914 roku" nie tylko nie straciły na znaczeniu, lecz przeciwnie — jeszcze bardziej zyskały. Boć i dziś zły sąsiad grozi Polsce gwałtem i to gwałtem w najczulszym miejscu Jej ciała, bo w Gdańsku. I dziś źli i przewrotni ludzie chcieliby widzieć u swoich stóp Polskę zgnębioną i słabą.

Lecz tego się nie doczekają.

Rok 1939 nie jest rokiem 1914, kiedy to jeden tylko Józef Piłsudski wiedział i wierzył, że „gwałt zadawany siłą — musi być siłą odparty" i że „własną siłę stanowi własny żołnierz, więc trzeba mieć żołnierza, który umie bić się". Dziś wie to i wierzy w to cały bez wyjątku naród polski. Świadczą o tym 100 tysięczne rzesze uczestników zjazdu rocznicowego, świadczy o tym cała Polska, stojąca z bronią u nogi, gotowa w każdej chwili gwałt zadawany siłą odeprzeć gwałtem takim samym.

Świadczy o tym już nie — jak 25 lat temu — garść młodzieży źle uzbrojonej, lecz potężne stalowe zastępy Wojska Polskiego, które walczyć umie i — gdy potrzeba zajdzie — walczyć będzie.

Świadczy o tym ogień, płonący w naszych sercach.

I to jest drugie wielkie zwycięstwo Józefa Piłsudskiego — zwycięstwo już pośmiertne.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Brednie gdańskiego „wodza"

Buńczucznie produkował się ostatnio gauleiter Förster w Gdańsku. Otrzymawszy instrukcję od Hitlera (a zapewne i solenne obietnice poparcia) wystąpił na gdańskim rynku i palnął „wojowniczą" mowę. Gdańsk nie boi się Polski — oświadczył „dla wiadomości warszawskich polityków" — nie przestraszają go polskie armaty, bo nie jest osamotniony. A Niemcy muszą przebudować granicę wschodnią, która musi ulec zmianie od Bałtyku do Brenneru.

Wspaniale! Gdańsk nie jest osamotniony? — Ale niechże zakute łby zrozumią, że Gdańsk jest „okrążony" z trzech stron przez Polskę i gdy już przebierze się miara prowokacji gdańskich — nie pomogą „wolnemu miastu" nie tylko gauleitery na miarę Förstera, ale nawet „führer". A o zmianie granic od Bałtyku do Brenneru też pamiętamy. Wiemy, co tu Niemcy mają zrabowanego i gdy przyjdzie na to czas pomożemy im do zwrócenia zabranych ziem komu należy.

Marynarka Wojenna przyjmuje ochotników

W bieżącym roku ogłoszono dodatkowy pobór ochotników do służby w marynarce wojennej. Pobór odbywa się na terenie Okręgu Korpusu Nr. I, IV, V, VII, VIII i Obszaru Nadmorskiego.

Kto może się zgłaszać?

— Mężczyźni, urodzeni w latach: 1919, 1920 i 1921, którzy ukończyli przynajmniej cztery klasy (oddziały) szkoły powszechnej. Ochotnicy podpisują też zobowiązanie, że pozostaną w marynarce dwa lata w służbie nadterminowej (po odbyciu więc służby obowiązkowej).

Podania należy składać w terminie do 15-go września b. r. do właściwej Komendy Rejonowej Uzupełnień, z dołączeniem pewnych dokumentów. Są to: metryka urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego, pozwolenie na wstąpienie do marynarki od ojca, lub opiekuna, ostatnie świadectwo szkolne i — jeśli kto posiada: świadectwo P. W. i znajomości rzemiosła.

Niemcy kradną bilon

Od pewnego czasu daje się zauważyć zupełny prawie brak srebrnych dziesięcio- i pięciozłotówek. W dużej mierze stało się to wskutek otumanienia ludności, która idąc na lep wrogich podszeptów poukrywała srebrny bilon. Jednak rozmiary tej sprawy, kazały odrazu domyślać się, że jest to dziełem naszych „przyjaciół" — zachodnich sąsiadów.

Gdy zawiodły straszaki „führera", Goebbelsa i innych grubych ryb (Ribbentrop) niemieckich, uruchomiła III Rzesza cały aparat szpiegowski i propagandowy do dywersji gospodarczej w Polsce. Płatni agenci niemieccy wykupywali srebrne monety od ludności, bądź też gromadzili je w bankach niemieckich w Polsce, a potem przez „zieloną granicę" — do Vaterlandu. Jednak władze polskie wpadły na trop tej afery i już aresztowały szereg agentów niemieckich, którzy „przyciśnięci do muru" przyznają się, że działają na wyraźne polecenie władz niemieckich. Szereg aferzystów rozmyśla już w Berezie nad znikomością rzeczy tego świata i nad bezskutecznością wysiłków brunatnych „führerów", którzy mimo co raz to nowych „wynalazków" — wojnę nerwów wyraźnie przegrywają.

Polska podpisze sojusz z Anglią

W okresie, gdy w siedzibie Hitlera toczą się knowania z udziałem ministra spraw zagranicznych Włoch, Ciano, i niemieckiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa, Polska nadal stosuje swą politykę spokoju i stanowczości zacieśniając swoje węzły z sojusznikami.

Wyrazem tego są propozycje rządu polskiego dotyczące zawarcia stałego sojuszu wojskowego polsko-angielskiego na przeciąg lat 5-ciu, jakie otrzymał minister Halifax. Polska zobowiązuje się udzielić pomocy Anglii w wypadku gdyby w następstwie swoich zobowiązań wobec państw we wschodniej Europie została uwikłana w wojnę.

Formalności związane z zawarciem sojuszu zostaną załatwione bardzo szybko.

Za Wodzem cały naród

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Dziś naród polski ukrzywdzić się nie pozwoli nikomu. Mamy Wodza, który do walki nas poprowadzi — Wodza, który wyszedł z najbliższych szeregów Józefa Piłsudskiego, jako Jego druh najwierniejszy i uczeń umiłowany — Wodza, który w życiu walki nie przegrał, choć ciężkie, bardzo ciężkie toczył boje.

A za Wodzem stoi cały naród, zwarty silny i gotowy spełnić każdy Jego rozkaz.

Za Wodzem stoi żołnierz, stoi chłop, robotnik, rzemieślnik, kupiec i inteligent — stoją niezliczone zastępy narodu.

Co szeregi te postawiło w czujności i gotowości? Co je zjednoczyło? Co kazało podporządkować się jednej kierowniczej woli Wodza Naczelnego? Czy może przymus, strach przed siłą, totalizm, kult wodza, a może chęć zaszczytów?

Nie. Szeregi narodu polskiego zjednoczyły się i zajęły taką postawę przez miłość ojczyzny, poczucie obowiązku jej obrony i pełną świadomość, że tylko naród zjednoczony i podporządkowany jednej kierowniczej woli potrafi przejść poprzez wszystkie przeciwności losu nie jako ich ofiara, pobity i osłabiony, skrzywdzony i pohańbiony, ale jako zwycięzca potężny, silny, dumny i wolny.

Jan Tutaj.

Węgry nie będą walczyły przeciwko Polsce

Węgierski minister spraw zagranicznych Csaky złożył przed kilku dniami wizytę niemieckiemu ministrowi Ribbentropowi. Rozmowa między nimi w zamku Fuschel pod Salzburgiem nie przyniosła Niemcom spodziewanego wyniku. Ribbentrop zażądał, **by Węgry przystąpiły do sojuszu wojskowego z państwami osi"**, a że jego argumenty nie bardzo przemawiały do przekonania ministrowi węgierskiemu — Niemcy skoncentrowały poważne siły wojskowe nad granicą węgierską. Ale minister Csaky i temu „argumentowi" nie uległ. Powiedział wręcz Niemcowi, że **Węgrzy nie chcą walczyć przeciwko Polsce**, z którą łączy ich dawna, tradycyjna przyjaźń i do sojuszu nie dał się skusić.

Wtedy Ribbentrop wystrzelił z „grubej Berty". „Damy wam całą Słowację!" — ofiarował wspaniałomyślnie Węgrom propozycję, która się może już nigdy nie powtórzyć — jak to by powiedział znany mówca.

Ale i tę propozycję przełknął Csaky gładko i powiedział to samo: „Sojuszu wojskowego z wami nie zawrzemy!".

Jak z tego widać, sprawdzają się już słowa Marszałka Śmigłego-Rydza, który powiedział: **„Nie wierzę, aby Węgrzy zezwolili wojskom niemieckim zaatakować nas poprzez granicę węgierską.** Nie przypuszczam też, aby Węgry wzięły udział w wojnie **przeciwko nam"**.

Radzą i nic uradzić nie mogą...

Ponieważ Hitler w ostatnim czasie odnosi same porażki, a z drugiej strony Włochy, którym ani się śni wszczynać wojny o Gdańsk są zaniepokojone prowokacjami niemieckimi właśnie w Gdańsku, włoski minister spraw zagranicznych Ciano, zaufany Mussoliniego, udał się do Niemiec na rozmowy.

Naprzód długo rozmawiał z ministrem Ribbentropem, ale obaj nie mogli dojść do porozumienia. Że tak jest istotnie świadczy fakt, iż Ribbentrop po tej rozmowie pojechał czym prędzej do Hitlera, a potem dopiero kanclerz przyjął ministra Ciano, który znowu spóźnił się z wizytą u Hitlera aż o dwie godziny, gdyż długo rozmawiał telefonicznie z Mussolinim. Minister Ciano miał ostrzegać kanclerza, że wojna wywołana z powodu Gdańska byłaby bardzo niepopularna we Włoszech.

Naturalnie komunikat oficjalny będzie głosił, że wynikiem rozmów była „zupełna zgodność poglądów" Niemiec i Włoch. Ale wiemy jak to w praktyce wygląda. Będą puszczone w świat poza tym wieści, że po rozmowach tych nastąpią „czyny", które świat zadziwią. Ale nikogo to już nie przeraża. Bowiem zdecydowana postawa Polski, Anglii i Francji poparta pogotowiem wielomilionowych armii nie da się zastraszyć niczym.

Czy napór na południe?

Uwaga opinii publicznej skupiła się ostatnio na spotkaniu Ribbentropa z min. Ciano. Szereg pism angielskich i francuskich wyraża przypuszczenie, że rozmowa ministrów „osiowych" jest wstępem do silnego naporu Niemiec i Włoch na Bałkany. Niemcy zwłaszcza będą się starały powetować niepowodzenia gdańskie jakimś nowym sukcesem na południowym wschodzie Europy. Rzesza zwiększa napór na Węgry (spotkanie Csaky — Ribbentrop) i na Jugosławię. W Jugosławii pamiętają jeszcze dobrze słowa Hitlera, który powiedział w pamiętnej mowie kwietniowej, że żądań Niemiec nie można bagatelizować. Nie bagatelizowała zakusów niemieckich Polska i dobrze na tym wyszła, teraz nasi pobratymcy Jugosłowianie też poważnie przygotowują się na niespodziewane wybryki zaborczości niemieckiej, bo właśnie ogłoszono tam mobilizację pół miliona rezerwistów, którzy wezmą udział w manewrach nad granicą niemiecką.

Za przykładem Jugosławii poszła i nasza sojuszniczka Rumunia. Król Karol powrócił już z podróży śródziemnomorskiej i teraz w bardzo szybkim tempie Rumunia przeprowadza mobilizację rezerwistów. Bułgaria nie zdradza apetytów rewizjonistycznych, przy tym poważne znaczenie posiada stanowisko Turcji, kóra oświadczyła wyraźnie, że w razie potrzeby, przyjdzie z natychmiastową pomocą Rumunii. Wkrótce więc i na Bałkanach powiedzą Niemcom jak i w Polsce: **„Czekamy!"**.

„Wieś Polska" jest najtańszym, największym i najlepszym pismem tygodniowym dla rolników.

40.000 członków O.Z.N. na uroczystościach sierpniowych

Rewia zjednoczenia na Błoniach Krakowskich

W uroczystościach tegorocznego Zjazdu Legionowego zasługuje na specjalne podkreślenie masowy udział członków Obozu Zjednoczenia Narodowego ze wszystkich województw Polski.

Na ogólną, przeszło 100 tysięczną liczbę uczestników Zjazdu — przybyło do Krakowa około 40.000 samych członków O.Z.N. Na klapach marynarek, surdutów i sukman, widniały znaczki organizacyjne. Duża liczba, zwłaszcza z powiatu krakowskiego, przybyła na Zjazd w barwnych strojach regionalnych, przy czym rzucały się w oczy przepiękne stroje krakowskie z gmin zbiorowych: Bronowice, Zielonki, Liszki, Mogiła, Czernichów. — Zachwyt wzbudzały zastępy przybrane w stroje ludowe z powiatów: gorlickiego, chrzanowskiego, żywieckiego, limanowskiego i nowosądeckiego.

Ogółem z województwa krakowskiego przybyło na zjazd około 7.000 członków OZN w tym wielka ilość krakusów.

Miejscem zbornym grup OZN do pochodu na Błonia krakowskie był obszerny plac Szczepański. Jedno olbrzymie morze głów... Ponad nimi tablice orientacyjne województw, powiatów i gromad.

O liczebności członków OZN świadczył olbrzymi pochód, który ruszył z Placu Szczepańskiego ulicami: Rynkiem gł., Wiślną, Smoleńską na Błonia. Naczele pochodu maszerował kierownik organizacyjny Zjazdu OZN poseł ziemi krakowskiej L. Rączkowski, a obok niego sekretarz Okręgu OZN płk. mgr. K. Myrek.

W chwili gdy czoło pochodu znajdowało się w pośrodku Błoń — tylne oddziały maszerowały jeszcze w ósemkach ulicą Smoleńską.

Zwarta masa oddziałów OZN stanęła na Błoniach po lewej stronie ołtarza polowego, zapełniając przestrzeń blisko 1 km. W palących promieniach słońca lśniły się stalowe oznaki organizacyjne. Ramię przy ramieniu stanął rolnik — mieszczanin — robotnik. Wszyscy równi, gotowi na rozkazy Naczelnego Wodza. Nie ma tu żadnych różnic. Jest tylko jeden cel:

praca dla dobra Rzeczypospolitej.

W skład olbrzymiego bloku Obozu Zjednoczenia Narodowego wchodziły ponadto liczne zastępy Zjednoczonych Polskich Związków Zawodowych, oraz Związek Młodej Polski w liczbie 5.000 ludzi w mundurach. Przed nabożeństwem przed frontem oddziałów krakowskich zjawił się Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego Gen. Stanisław Skwarczyński. Z tysięcznych piersi padł jeden potężny okrzyk „Niech żyje".

W myśl otrzymanych wytycznych, wzięły udział w delifadzie przed Wodzem Naczelnym trzy duże grupy członków OZN, prowadzone przez Szefa Sztabu OZN płk. Wendę, które były witane przez tworzących szpalery rzęsistymi oklaskami. — Wszystkie grupy z województwa krakowskiego wystąpiły w barwnych strojach regionalnych. Hucznymi oklaskami przyjmowano szczególnie krakusów prowadzonych przez ob. Borówkę z Bronowic.

Po uroczystościach na Błoniach, oprócz oddziałów, które brały udział w defiladzie, poseł L. Rączkowski poprowadził liczne zastępy w strojach regionalnych na Wawel, które zajęły miejsca na stokach od strony pomnika Tad. Kościuszki.

Wspaniały był widok. Gra kolorów malowniczych strojów ludowych, barwny las pawich piór obsiał spadziste wzgórze wawelskie. A obok na pięknym rumaku, w sukmanie i z krakuską w ręce Naczelnik Kościuszko zdawał się pozdrawiać i prowadzić lud polski.

Zjazd w 25-tą rocznicę Czynu Legionowego, w wielkiej chwili dziejowej jaką przeżywa naród polski — miał szczególną wymowę.

Na Błoniach krakowskich, obok historycznych Oleandrów, stanęła w karnym szeregu Cała Polska Żołnierska i Zjednoczenia Narodowego — gotowa w każdej chwili na rozkaz Naczelnego Wodza iść łamać niczym nieuzasadnione pretensje każdego wroga.

Stefan Durmaj

MELDUJEMY!

Wyszliśmy dniom nowym na jasne spotkanie,
siłą ducha młodzi i potęgą ramion.

Nazywamy się żywioł i krzyk pokolenia,
który zrósł z krwi tamtej, w bohaterów cieniu.

Jesteśmy, jak sztandar szumiący na wietrze,
i każdą złą przemoc na piach drobny zetrzem.

Stworzymy warownie z własnych chat i piersi,
by dzieła pokoleń w sławie nie umniejszyć.

Od wiosek kaszubskich, Śląska, Tatr i COP-u,
budujemy Dom miły pod najwyższe stropy.

Złączeni w trudzie co dnia czynem i jednością,
potrafimy wspólnie Wielką Rzecz wymościć.

Skrzyknijmy się zewsząd i podajmy ręce,
by dźwignąć Ją razem i wyżej i więcej.

By Polska skazana na chwałę Wielkości,
miała jedną Wolę i kość z polskiej kości!

Ryszard Kiersnowski

Żołnierz z wielkiej wojny

Już ten m/s „Batory", na którym przyjechał Jan Kosiba do Gdyni — to był ship pierwszej klasy. No a Gdynia, ho — ho! Wszystko very well, komfort. Kiedy w 21 roku odjeżdżał starym, szwedzkim pudłem do New Yorku jeszcze nikt o niej nie myślał...

...Dudni pociąg po torze, przelatuje jak burza przez małe stacyjki — a Kosiba zadumany, zapatrzony, szuka swojej młodości za oknem. Ot... młodość ta przeleciała też jak burza, tylko zamiast piorunów grzmiały w niej armaty. A dziś — nawet ślad z tego nie pozostał.

Nieprawda. Jest ślad. Virtuti Militari. I szrama na czole.

Virtuti Militari... Jakież znaczenie to mogło mieć dla koncernów stalowych w Pittsburgu, dla miliarderów ze stanu Pensylwania, zatrudniających setki tysięcy robotników? Leżał też sobie ten krwią okupiony Krzyż na dnie kuferka Kosiby, a im więcej przybywało steranych na obczyźnie lat, tym większy pokrywał go pył zapomnienia.

Wraca teraz do Polski Kosiba i każdy mu może powiedzieć: „Amerykanin. Dolary robił, kiedyśmy Polskę budowali". Każdy tak powie, bo Ameryka dla Europejczyka jest przede wszystkim krajem dolarów i bussinessu. A dla Kosiby...

Dziś Kosiba dobrze wie, że w New - Yorku są drapacze chmur, ale i są także nędzne lepianki, wstydliwie kryjące się na peryferiach. Że są wielokilometrowe, asfaltowane ulice, po których pędzą jak na wyścigach wspaniałe auta, ale i są ulice gorzej brukowane od ulic w Klecku, po których włóczą się głodne, obdarte dzieci. Dobrze wie Kosiba, co oznaczają zamknięte stalownie i huty w Detroit czy Cleveland i dobrze pamięta, jak bolą uderzenia policemanów, rozpędzających demonstrujące tłumy robotników.

I gdzie tu było robić dolary, bussiness? W ciągu niespełna dwudziestu lat tułaczki zebrał półtora tysiąca, z czego, po opłaceniu podróży, pozostało mu tylko tysiąc dwieście. Jest copprawda z czym zaczepić ręce, jest z czym wystartować, ale — to jasne — majątku w U.S.A. nie dorobił się.

Gdyby został w Polsce... Ba, gdyby. Nic nie wiadomo. Wtedy, w dwudziestym pierwszym roku, czuł się już niepotrzebnym. Doczekał trwałego pokoju, przedefilował na Placu Saskim przed ukochanym Komendantem — i ruszył w świat. Młody, samotny — stać go było na to. Tylu ludzi w kraju steranym wojną czekało na chleb...

...Inaczej teraz wygląda ten kraj, o — inaczej. To widać, że zabliźniły się już dawne rany, że na polach bitew bujna trawa wyrosła.

Jakoś lekko i słodko robi się na sercu Kosibie. Bo przecież — co tu gadać — jeśli ta Polska tak bujnie w słońcu wolności zakwitła — to jest w tym i odrobina jego zasługi. A tak! Kto nie wierzy — może sprawdzić. Oto jest jedyny, najdumniejszy Krzyż: Virtuti Militari. I stara, podarta książeczka wojskowa. A w niej — wszystko dokładnie zapisano wyblakłym atramentem.

— — — — — — — —

Smutno wysiadać z pociągu wiedząc, że nikt na peronie nie czeka, nie wygląda. Że w całym chyba mieście nie ma człowieka, któryby poznał Kosibę. Że...

Jedzie Kosiba do hotelu i Warszawy nie poznaje. Czyżby to było to samo, smutne, zabłocone miasto, z którego przed wielu laty odjechał? Skąd się wziął ten szalony ruch na ulicach, skąd się wzięły neony i samochody, wspaniałe wystawy?

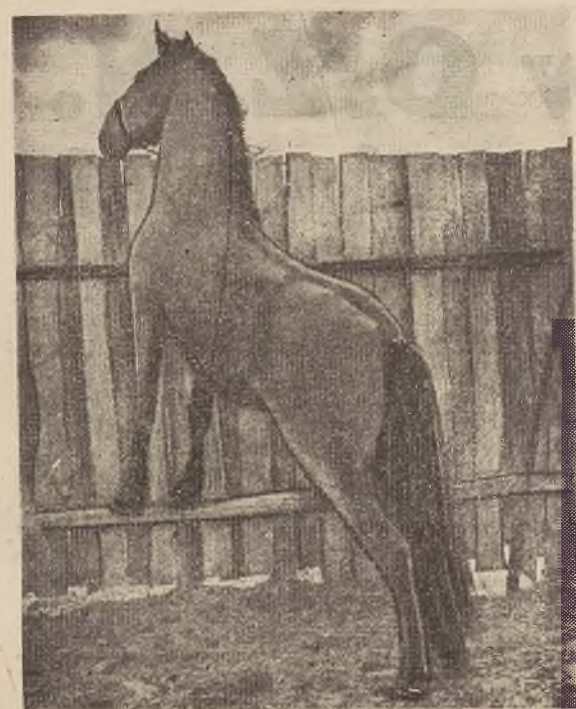
I jeszcze bardziej czuje się obco Kosiba w mieście, którego poznać nie może. Zapomniał nazwy ulic, pogubił adresy, stracił głowę. A przy tym wszystkim jest sam. Nie mógł znaleźć spokoju w Ameryce, nie znajdzie go chyba i tutaj.

...A następnego dnia rano było święto narodowe. Na wszystkich domach wykwitły biało-czerwone flagi. Skądże się wzięło tyle flag? Prawda, przecież jest w Polsce, w ojczyźnie. Któżby dziś śmiał nie rozumieć, nie manifestować, nie akcentować radością tego, o co oni, kiedyś... eh, dawne czasy.

(Dokończenie za tydzień)

Komisja remontowa

(Reportaż własny)



Hej! — podchlebiają ci, i czyszczą, i opatrują, i do żłobu co najlepsze podsuwają, gospodarz ani cię lejcem nie szarpnie, ani batem nie śmignie, a ty se chodzisz, jako i sam chcesz — bo do wojska pójdziesz, jak się komisji remontowej uwidzisz.

Przed kilkoma tygodniami na łamach codziennych gazet toczyła się dość żywa dyskusja nad tym, czy, wobec olbrzymiego postępu motoryzacji, należy w armii przypisywać większą rolę koniowi.

Kawaleria, ułani „chłopcy malowani", to — powiadali niektórzy — rzeczy barwne, piękne i miłe, mające za sobą piękną tradycję, ale należące już do przeszłości. Dziś w epoce techniki nie koń, ale motor odgrywa zasadniczą rolę.

Owszem — mówili inni — motoryzacja ma dziś olbrzymie zastosowanie w całym naszym życiu, a więc i w wojsku. Niemniej jednak w naszych warunkach koń w wojsku stanowi nadal ważną pozycję. W razie wojny konne oddziały będą miały do spełnienia wielką rolę.

W wyniku dyskusji zwyciężyli ci drudzy, na których stronę przechyliły się też głosy fachowców. A więc mimo wszystko stwierdzono, że postęp motoryzacji nie może roli i znaczenia konia przekreślić. Wojsku koń był, jest i będzie potrzebny.

Wojsko corocznie zakupuje dla siebie konie. Wśród hodowców, dostarczających wojsku koni, znajdują się i drobni rolnicy. Zakup koni przez komisje wojskowe odbywa się co pewien czas w zgóry oznaczonych punktach.

Niedawno taki zakup koni dla wojska odbył się właśnie w Sokołowie Podlaskim, dokąd piszący te słowa udał się, by później podzielić się swymi wrażeniami z Czytelnikami „Wsi Polskiej".

Z Warszawy wyjazd wcześnie rano, by zdążyć na czas, gdyż komisja wojskowa rozpoczyna pracę już o 8-ej rano. Przez Mińsk Mazowiecki, Kałuszyn i Siedlce kierujemy się do Sokołowa. Dzień zapowiada się pogodny, więc w polu od wczesnego rana ludzi pełno. Chłopi z kosami, za nimi kobiety - podbieraczki. Okres to znojnej, ale i radosnej pracy, bo chlebne łany pyszną się tegoroczną urodą.

Ale oto i Sokołów Podlaski. Ze wszystkich stron ciągną do Sokołowa furmanki i prowadzone są pojedyńcze konie. Dopytujemy się o miejsce zakupu — wskazują nam targowicę.

Na obszernym placu targowicy gwarno i tłoczno. Koni masa. Niektóre z nich niespokojne ,nerwowe, trzeba je mocno trzymać. Inne stoją spokojnie. Rżenie rozlega się wokół. Pierwsze wrażenie? Znakomite. Niektóre konie są tak śliczne, że niechce się człowiekowi oka od nich oderwać. Ale trzeba poszukać bliższych informacyj.

Najlepiej podejść do stołu, przy którym urzęduje komisja. Starszy wachmistrz Molendzki porządkuje papiery, czyni zapiski, notuje, sprawdza. Obok stołu w furażerce przewodniczący komisji płk. Halicki w rozmowie z dwoma innymi członkami komisji: majorem lekarzem weterynarii i majorem artylerzystą oraz kilku hodowców z większej i małej własności. Reszta hodowców-chłopów przy koniach czeka na swoją kolejkę.

Dowiaduję się, że są tu konie aż z trzech województw: warszawskiego, lubelskiego i białostockiego. Każdy hodowca żywi nadzieję, że jego zapobiegliwość będzie nagrodzona. Nie chodzi już zapewne nawet o samą gotówkę, ale o moralną satysfakcję. Popatrzmy więc, jak to się wszystko odbywa.

Właściciel podprowadza konia przed komisję. Wprawne oko członków komisji od razu potrafi ocenić, czy koń nadaje się do wojska, czy też nie. Bywa często i tak, że właściciel pięknego na pozór konia spotka się od razu ze strony komisji z odpowiedzią: „Do domu"! Speszony zapytuje, dlaczego? Na odpowiedź tę czekamy wszyscy z zainteresowaniem, bo



Konie dobre, to i biorą. Dopierości uciecha — u konia, bo do wojska idzie, u chłopa, bo pieniądze zgarnie.



Ale nie zawsze wezmą. Nie zawsze koń odpowiada warunkom. Trza sprzedać kupcom, bo jakże trzymać, kiej w stodole nie starczy.

kupuje konie

„Wsi Polskiej")

koń rzeczywiście na oko piękny. Ale tu głos zabiera major, lekarz weterynarii, który odpowiada: wąska pierś, wysokie nogi, jakaś wada zwana „zajęczakiem" i to wszystko sprawia, że koń oczywiście do wojska się nie nadaje. Częstą przyczyną odrzucenia konia jest wadliwy stan kopyt, na co wojsko zwraca baczną uwagę, a co przez hodowców, zwłaszcza drobnych rolników, jest zaniedbywane. Na zapytanie pułk. Halicki oświadczył, że gdyby hodowcy więcej dbali o konia od małego źrebięcia i zwracali uwagę na jego właściwy stan i formę, to wielu wad, które później powodują odrzucenie konia przez wojsko, możnaby uniknąć.

Kiedy koń nadaje się, wówczas mierzy się jego wzrost, bada się kopyta, nogi i ruchy, przeprowadzając konia po kilka razy stępem i kłusem. Następnie ważną rzeczą jest rodowód konia, a więc jego dokumenty, na co wojsko również zwraca bardzo dużą uwagę. Po dokładnym obejrzeniu i zbadaniu konia, jeśli się nadaje, komisja szacuje konia. Różne ceny uzyskują hodowcy. W czasie, kiedy sprawozdawca „Wsi Polskiej" przyglądał się zakupowi, najniższa cena wynosiła 750 zł, najwyższa 1.700 zł.

Zakupione konie odprowadza się na bok, po czym komisja przegląda je raz jeszcze, przydzielając je do odpowiednich działów wojska (artyleria, kawaleria itd.).

Niektórzy hodowcy, których konie nie zostały zakupione, otrzymywali od komisji niebieskie kartki. Cóż one oznaczają? Oto konie te, nie nadające się jeszcze do naszego wojska, mogą być zakupione przez wojskowe komisje zagraniczne. Właśnie w Sokołowie Podlaskim, po pracach naszej komisji, rozpoczęła czynność komisja bułgarska, która zakupiła sporo koni, uznanych przez naszą komisję za jeszcze nie nadające się do wojska polskiego. Należy nadmienić, że konie polskiej hodowli są chętnie nabywane przez armię bułgarską, grecką itd., przy czym jest ustalona pewna dolna granica, poniżej której cena zakupywanego konia nie może zejść.

Każdy hodowca jest jednak w pełni zadowolony, gdy konia zakupi nasza komisja. Podchodzę właśnie do takiego hodowcy, drobnego rolnika, który dostał za konia koło 1.000 zł.

— Zadowolony pan?

— Jeszcze jak!..,

— Myślę, bo przecież zapłacili nieźle.

— Mnie się już nie rozchodzi o te 800 czy 1.000 złotych, ale to jest honor, że mój koń będzie w wojsku polskim i z tego jestem dumny.

Inny hodowca, również drobny rolnik, nie miał szczęścia. Ale sam pociesza się przede mną:

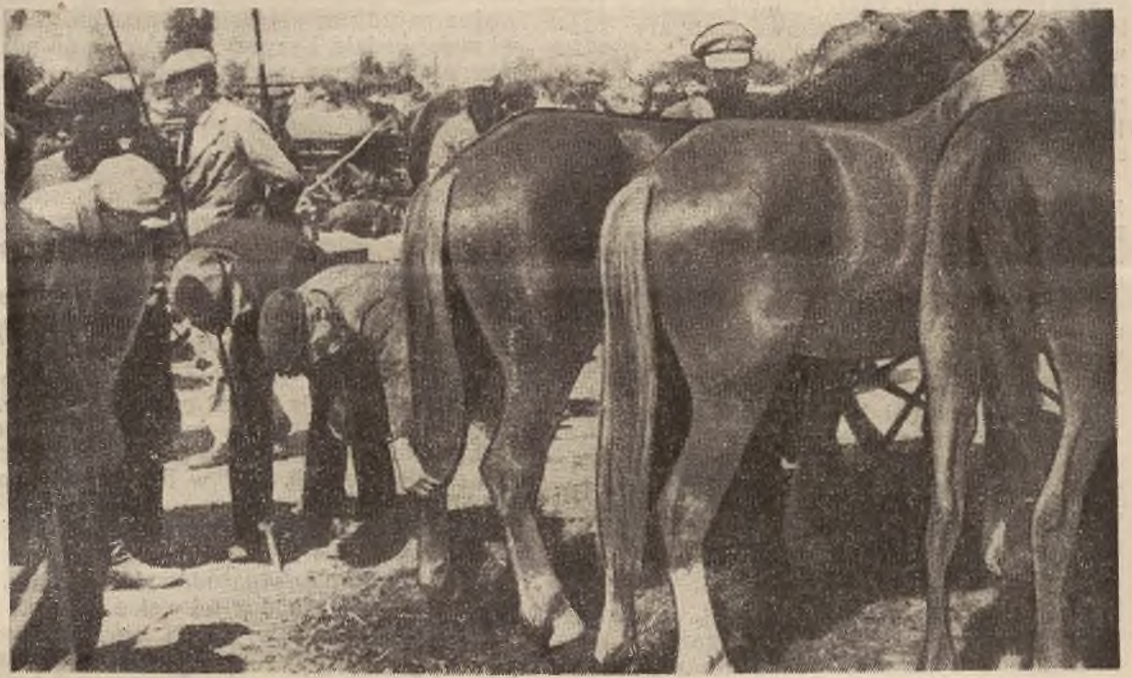
— To nic, proszę pana, bo gdyby przyszło co do czego, to ten koń i tak razem ze mną pójdzie służyć do polskiej armii.

Brawo! Tak podchodzą do rzeczy chłopi. A mówili mi, że jakiś ziemianin, który tam sprzedał konia i sumę otrzymaną przeznaczył na F.O.N., molestował obecnego w Sokołowie sprawozdawcę Polskiego Radia, żeby o tym koniecznie przez radio powiedzieć. No, ale to głupstwo...

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: stosunek komisji do hodowców był szczery i serdeczny. Jeśli czasem nawet padła jakaś cierpka uwaga ze strony komisji, to raczej w formie żartu. Zarówno bowiem członkom komisji, jak i hodowcom leży na sercu w pierwszym rzędzie dobro Armii Polskiej, dla której się konie zakupuje.



Piękny arab głowę zadarł, uchem strzyże, chrapy rozwarł — może wiatr przyniósł mu z daleka zapach pustyni suchej i gorącej, gdzie się urodził i źrebięce dni spędził.



Wszyscy już na placu. Niedługo komisja zacznie oglądać. Gospodarz w ostatniej już chwili sprawdza konia, bada nogi, czy też ulubieńcowi nie stało się co przez drogę.



Już każdy gospodarz ze swoim koniem stoi w kolejce i myśli — wezmą, czy nie wezmą?

CZY PALIŁEŚ JUŻ

„MACHORKĘ GRODZIEŃSKĄ“

To sprobuj,

a innej już palić nie będziesz ! ! !

Paczka 25-gramowa 40 gr.

Co się dzieje za granicą

Gdy upał działa na głowy

Minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop wysłał bardzo ciekawy list do francuskiego ministra spr. zagr. Bonneta. W liście tym Ribbentrop odsłonił prawdziwe zamiary Niemiec. Sprawy Europy wschodniej — pisał — należą wyłącznie do Niemiec (!), wobec tego niech się tu Francja nie miesza, niech zostawi Rzeszy wolną rękę. A Gdańsk naturalnie „wróci“ z powrotem do Rzeszy!

Minister Bonnet zawezwał do siebie ambasadora niemieckiego i w formie dyplomatycznej powiedział mu mniej więcej coś podobnego: „Jeśli gorąco za dużo działa wam na chore mózgi to weźcie zimną kąpiel, tylko nie w Gdańsku, nie w Odrze nawet — bo tam niebezpiecznie — ale gdzieś w okolicy Berlina i nie zawracajcie ludziom — dajmy na to — głowy“.

Anglia pod znakiem wojny

Król W. Brytanii Jerzy VI dokonał przeglądu angielskiej floty rezerwowej. W wielkiej rewii wzięło udział 73 okrętów wojennych. Na podkreślenie zasługuje zaproszenie na rewię naczelnego dowódcy marynarki wojennej francuskiej admirała Darlana.

W tym czasie odbyły się też w Anglii wielkie ćwiczenia lotnicze, jakich nigdy nie było. W ćwiczeniach tych wzięło udział 1.300 samolotów. 500 bombowców fikcyjnego „państwa wschodniego“ (Eastland) dokonało napadu na Anglię. „Pobici“ w pierwszym dniu, napastnicy przedarli się potem pod osłoną mgły i deszczu aż nad Londyn i tu stoczyli efektowną walkę z samolotami myśliwskimi, które wkrótce odniosły zwycięstwo.

Narady sztabowe w Moskwie

Dyrektor Strang z angielskiego min. spr. zagranicznych nie doprowadził wprawdzie do układu politycznego między Sowietami a Anglią i Francją, ale przygotował grunt pod obrady wojskowe. Tak spełniwszy swą misję wyjechał do Londynu, a do Moskwy przybyła wojskowa misja angielsko - francuska i teraz prowadzi ważne narady ze sztabem sowieckim. Wojskowi mniej gadają, i szybciej dochodzą do porozumienia. Niedługo zapewne będzie osiągnięty pomyślny wynik i w naradach moskiewskich.

Co robić, gdy grunt pali się pod stopami?

11 sierpnia przyjechał włoski min. spr. zagr. Ciano do swego kolegi po fachu i poczynaniach — ministra Ribbentropa. Spotkali się w Salzburgu, gruchali dziewięć godzin o Gdańsku i Bałkanach i wreszcie w serdecznym uścisku pojechali do Hitlera.

„Jeśli pokój ma być trwały“...

W związku ze spotkaniem Ciano — Ribbentrop min. Goebbels zrobił cenne wyznanie. W gazecie „Angriff“ pisze, że **wszystkie granice w Europie wschodniej, wytyczone w Wersalu, muszą ulec rewizji**, jeśli w Europie ma nastać trwały pokój.

Nie chodzi więc Niemcom bynajmniej jedynie o Gdańsk. To tylko pretekst. **W rozgrywce obecnej chodzi o losy narodów, losy świata. Nie może więc zabraknąć w tej walce nikogo.**

Wszystkie narody muszą rzucić wszystko na szalę dziejów, by — jeśli pokój ma być trwały — tak zmienić granice Europy, ażeby brutalna przemoc nie mogła żadnym narodom zagrażać. Łagodność Wersalu nie może być powtórzona.

Zniknął i pozory „autonomii czeskiej“

W związku z ostatnimi zarządzeniami władz protektoratu w sprawie: a) języka urzędowego (niemiecki), b) t. zw. „pokojowej służby pomocniczej“, która polega na wysyłaniu w głąb Niemiec najzdrowszego elementu czeskiego, c) „wojennej służby pomocniczej“, t. zn. mobilizacji Czechów do prac w strefie przyfrontowej — zasługują na uwagę doniesienia o programie polityki Niemiec w stosunku do ludności ziem czesko - morawskich.

Rząd Rzeszy jest przekonany, że dotychczasowy ustrój protektoratu nie zabezpiecza w sposób dostateczny politycznej i strategicznej pozycji Niemiec. Ziemie protektoratu na wypadek wojny nie tylko, że nie stanowią w chwili obecnej zabezpieczenia tyłów niemieckich, ale przeciwnie mogą każdej chwili stać się dla niemieckiej armii poważnym zagrożeniem. Dążeniem Berlina jest więc **całkowite zgermanizowanie protektoratu** — zniesienie wszelkich pozorów odrębności władz administracyjnych i pozbawienie ludności czeskiej wszelkiej politycznej roli. Zakres działania czeskich władz krajowych ulega systematycznemu zwężaniu. Czechy i Morawy nawet bez formalnego zniesienia protektoratu **stać się mają zwykłymi prowincjami Rzeszy.**

„Wytępię cały naród czeski“

Himmler, osławiony szef tajnej policji niemieckiej „Gestapo“, a zarazem minister spr. wewn. Rzeszy, grozi Czechom. Był sam w Pradze, widział bierny opór czeski. Rozwścieczliło go to bardzo i ze znamienną butą pruską powiedział do „rządu“ czeskiego:

„Wy Czesi mylicie się, jeśli liczycie na zmianę obecnych warunków. Obserwujemy bardzo dokładnie wasze zachowanie się i zwracam uwagę, że jeśli trzeba będzie **każę rozstrzelać tysiąc Czechów, a jeśli to nie wystarczy to i sto tysięcy.** Jestem najmłodszym ministrem spraw wewnętrznych w Europie, mam 38 lat i niczego się nie boję. Gdyby nie wystarczyło nawet sto tysięcy to **każę wygładzić cały naród czeski“.**

Ausrotten! — Wytępić!

Znamy to hasło bismarckowskie. Wytępić chciano i nas, a jednak przetrwaliśmy. I walkę kulturną i wywłaszczenie i doczekaliśmy się rozbicia „w proch i w pył krzyżackiej zawieruchy“, dyktując Niemcom warunki pokojowe w Wersalu.

Przyjdzie czas, że i Czesi pomszczą znów ciężką niewolę.

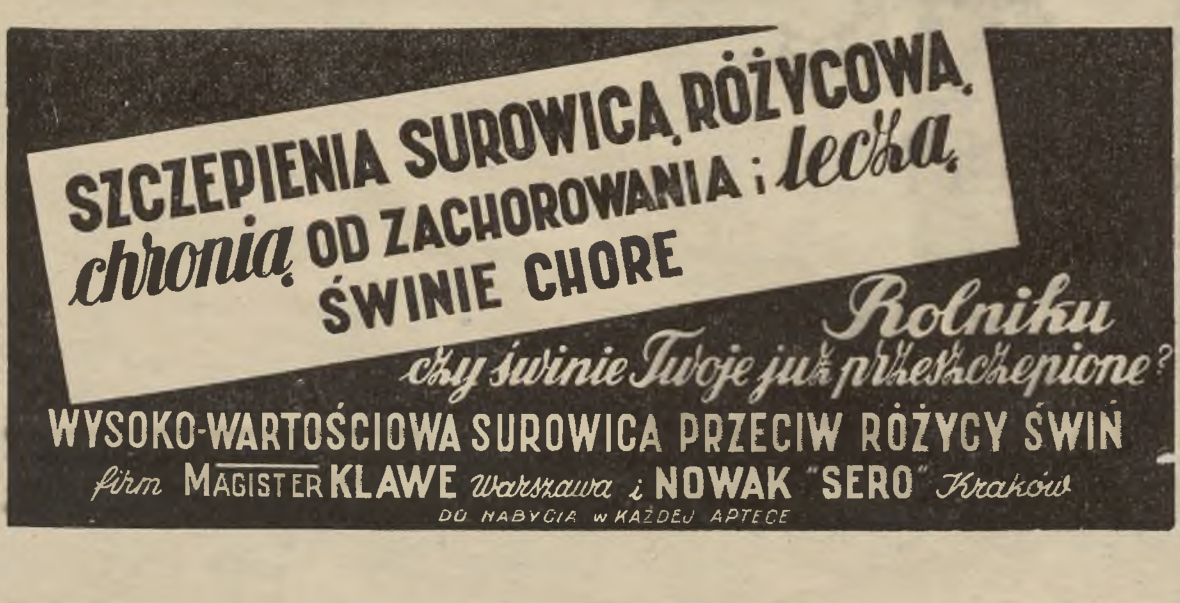
Pod opieką Niemiec nie może istnieć niepodległość

Smutna jest „niepodległość“ Słowacji. Po pięciu miesiącach „samodzielnego“ bytowania kraj jest **zupełnie zrujnowany.** Niemcy godnie sprawują „opiekę“! Cały materiał wojenny wywieziono do Niemiec (niemowlęciu nie można przecież dawać broni!), rabuje się żywność, lasy całe walą się pod niszczycielskim toporem opiekuńczego najeźdźcy (przypomnijmy sobie lata 1916—18 u nas!), — budżet państwa jest deficytowy o 300 milionów koron, co dla ubogiej ludności słowackiej jest olbrzymią sumą. Mniejszość niemiecka (150.000) rządzi się jak szara gęś, będąc pewna bezkarności, — Hitler jest przecież opiekunem... Wydzielono przy tym ze Słowacji specjalne terytorium (na linii Bratysława — Tatry), na którym Niemcy wznoszą fortyfikacje.

Nad grobem ks. Hlinki — i nadziei

16 sierpnia minęła pierwsza rocznica śmierci ks. Andrzeja Hlinki. Ku czci budziciela ducha i przywódcy narodu słowackiego nie odbyły się żadne uroczystości. Rząd słowacki „przełożył“ obchody na 6 października. Uczynił to w obawie przed demonstracjami przeciwrządowymi i — przeciwniemieckimi.

Ale mimo tego w smutną rocznicę uczucia wszystkich prawych Słowaków skupiły się nad grobem ks. Hlinki w Rożomberku. W tym grobie złożone są dziś i nadzieje słowackie. Nie o taką wolność, jaką mają Słowacy walczył nieustraszenie ks. Hlinka! Dzisiejszy stan Słowacji to **przekreślenie idei i dążeń** ks. Hlinki i innych prawdziwych patriotów. **Niepodległość słowacka jest fikcją.** Niemcy postępują tu jak w kraju okupowanym, jak w koloniach. Zdradzeni haniebnie Czesi i Słowacy znaleźli się w strasznej niewoli, z której droga do prawdziwej wolności jest tylko jedna. Tą drogą szliśmy my, Polacy.



Jak prędko w Polsce wygaśnie pryszczyca?

Zagadnienie to niewątpliwie interesuje każdego rolnika hodującego bydło. Jak wiadomo pryszczyca przeszła do nas z Niemiec i rozprzestrzeniła się bardzo szybko. Zaraza już trwa od zimy 1937 roku. Władze administracyjne prowadzą z nią energiczną walkę.

Redakcja „Wsi Polskiej" idąc po linii zainteresowań Czytelników zwróciła się do osób miarodajnych w celu poinformowania się, jakie rezultaty dała dotychczasowa walka z pryszczycą i czy długo jeszcze według przewidywań zaraza będzie grasować w Polsce.

— Możemy sobie powiedzieć — słyszymy — że obrane przez nas środki walki okazały się skuteczne. Polska wyszła z pryszczycy obronną ręką. Rzecz jasna, rolnicy ponieśli straty w niektórych okolicach dość znaczne, jednakże rozmiarów tych strat nie można nawet porównać z tym, co działo się i dzieje się w innych krajach na zachodzie Europy, gdzie straty obliczają na miliardy. W takiej np. Belgii wyginął cały przychówek i wysoko tam stojąca hodowla bydła uległa zniszczeniu. Kiedy u nas pojawiły się pierwsze wypadki pryszczycy zawleczone po przez zachodnią granicę z Niemiec, staraliśmy się na samym wstępie radykalnie zahamować postępy zarazy i nie dopuścić w ogóle do jej rozprzestrzenienia się. W tym celu zastosowano ostre środki. Chore sztuki były z zarządzenia władz wybijane. Jednakże już wkrótce przekonaliśmy się, iż zupełnie nie dopuszczenie pryszczycy do Polski jest niemożliwe w praktyce. Pryszczyca jest chorobą bardzo zaraźliwą i przenosi się z ogromną szybkością. Wkrótce też przybrała rozmiary masowe.

Wobec tego trzeba było zastanowić się nad tym, jakie zastosować metody, żeby straty były jak najmniejsze a okres trwania zarazy jak najkrótszy.

Przede wszystkim zaznajomiliśmy się z metodami walki z pryszczycą, stosowanymi w innych krajach. Walka z zarazą prowadzona tam jest przy pomocy szczepionek. Jest to jednak środek bardzo kosztowny. Pytanie — czy skuteczny? Doświadczenia innych krajów każą o tym wątpić. Cóż z tego, że poszczególne sztuki bydła stają się odporne na chorobę wskutek zaszczepienia, trzeba przecież pamiętać o tym, że szczepionka jest niczym innym, jak ładunkiem osłabionych bakterii pryszczycy, który wprowadza się do krwi zwierzęcia. Otóż zaszczepione zwierzę samo wprawdzie nie choruje, natomiast roznosi zarazę na inne sztuki. Tak więc szczepienie u bydląt przyczynia się często do większego rozpowszechnienia i do dłuższego utrzymywania się zarazy. Nasze zachodnie dzielnice przechorowały już pryszczycę i wypadki choroby należą tam do rzadkości. Tymczasem w Niemczech i Prusach Wschodnich, gdzie choroba zaczęła grasować wcześniej jak u nas i gdzie stosuje się szczepionki, ciągle jeszcze wydarzają się wybuchy zarazy.

Zamiast tedy używać drogiego i nieskutecznego sposobu, władze nasze zastosowały własne metody, które przyniosły doskonałe rezultaty. Metody te dadzą się ująć następująco: o ile w danej okolicy pojawi się pojedyńczy wypadek pryszczycy, to należy dążyć do tego, żeby skończyło się na tym wypadku. W tym celu zarządza się zupełną izolację (oddzielenie) zapowietrzonej zagrody. Bydło z tej zagrody nie może wychodzić na wspólne pastwisko, nie wolno go też sprzedawać i wyprowadzać ze wsi. Podczas trwania choroby gospodarze obowiązani są do pielęgnacji oraz do stosowania środków ostrożności nakazanych przez władze. Po wygaśnięciu choroby w zagrodzie zarządza się jej dokładną dezynfekcję. Niekiedy udaje się w ten sposób nie dopuścić w ogóle do rozpowszechnienia się zarazy w okolicy. Jeżeli jednak pomimo wszystko zaraza się rozpowszechni i przybierze charakter masowy, to wtedy najlepiej dopuścić do tego, żeby jak największa ilość bydła w jak najprędszym czasie przeszła chorobę. Zarazek wyczerpuje się, zamiera i choroba wygasa szybko.

Właśnie tak się stało w dzielnicach zachodnich. W chwili obecnej mamy na całym obszarze Polski Zachodniej zaledwie 90 zapowietrzonych zagród i tam choroba już dogasa. Dzięki zastosowanej metodzie Polska ani przez moment nie wstrzymała wywozu zwierząt racicowych zagranicę. W pierwszym okresie, kiedy pryszczyca panowała w zachodnich dzielnicach, wywoziliśmy bydło z województw wschodnich jeszcze przez zarazę nietkniętych. W roku bieżącym pochód zarazy posuwa się poza linię Bugu i Narwi. Pryszczyca rozprzestrzenia się na wschodzie Polski. Za to zachód jest już wolny i możemy teraz z kolei wywozić bydło z województw zachodnich, gdzie zaraza wygasła.

W tym roku muszą przechorować województwa wschodnie i południowe. Najostrzejszy przebieg ma pryszczyca w województwie lwowskim i stanisławowskim w dolinie Dniestru. Ostrzejszy niż gdzie indziej przebieg choroby w tym rejonie, wynika z winy ludności, która nie stosuje się do wskazań weterynaryjnych. Pryszczyca jest chorobą gorączkową i dotknięte nią bydlę powinno przebyć chorobę w spokoju, w oborze.

Wbrew tym wskazaniom ludność okolic naddniestrzańskich wypędza chore bydło na pastwiska, co powoduje często wypadki paraliżu serca.

Jeżeli pominąć ten rejon, to na ogół trzeba stwierdzić, że liczba upadków jest w Polsce niewielka i w tym roku zmniejszyła się jeszcze bardziej. Do dnia 15 lipca ubiegłego roku zanotowano 3.461 upadków bydła wskutek pryszczycy, zaś od 15 lipca roku ubiegłego do 15 lipca roku bieżącego — tylko 581.

Jak już wspomnieliśmy, pryszczyca która wygasła na zachodzie Polski, posuwa się obecnie ku wschodowi. Województwa położone na wschód od linii Bugu i Narwi będą musiały przechorować. Walka z zarazą w tej dzielnicy będzie trudniejsza z tego powodu, że panuje tutaj na ogół system wychowu pastwiskowego oraz z powodu mniejszego uświadomienia ludności. Z drugiej jednak strony władze administracyjne mają większe doświadczenie i dlatego przebieg pryszczycy jest łagodniejszy. Mówią o tym cyfry.

W lipcu ubiegłego roku mieliśmy 34.249 zagród objętych zarazą, obecnie mamy takich zagród 13.459. Dotychczas jedynie województwo wileńskie i częściowo nowogródzkie uniknęły zarazy. Być może uda się nie dopuścić w ogóle pryszczycy w ich granice.

W przeciągu przyszłego roku pryszczyca we wschodniej połaci będzie prawdopodobnie dogasać tak, jak dogasa obecnie na zachodzie. W przeciągu dwóch lat spodziewać się należy zupełnej likwidacji pryszczycy w Polsce.

Obniżenie reszty ceny kupna

W dniu 30 czerwca r.b. weszła w życie ustawa, zmieniająca częściowo przepisy dekretu oddłużeniowego (Dz. Ust. poz. 372). Artykuł 14 tej ustawy zezwala na składanie wniosków o obniżenie reszty ceny kupna za grunt nabyty z parcelacji prywatnej do końca roku 1940.

Jak wiadomo wnioski takie mogły być wnoszone do 31.XII. 1938 r. do urzędów rozjemczych lub sądów. Wnioski zgłoszone po tym terminie nie mogły być rozpatrywane.

Obecnie termin został przywrócony, lecz tylko na okres półtora roku. Wszyscy za tym rolnicy, którzy dotychczas z różnych przyczyn nie wykorzystali tych uprawnień, jakie im daje możność ubiegania się o obniżkę ceny za grunta nabyte na parcelacji na podstawie dekretu oddłużeniowego z 27.X. 1934 r., art. 54 (Dz. Ust. poz. 59 z r. 1936), winni to uczynić niezwłocznie bez względu na to, czy posiadają już tytuły własności, czy jeszcze nie. Wnioski do Urzędu rozjemczego można składać bezpośrednio do Sądu, zaś przez Urząd Wojewódzki razem z podaniem o wszczęcie postępowania o regulację tytułu własności, lub też z powołaniem się na już złożone takie właśnie podanie.

Targi remontowe

W okresie jesiennym i zimowym komisje remontowe będą zakupywały konie w następujących terminach i miejscowościach:

Dnia 2. 10. br. — Chodzież; 3. 10. — Wągrowiec; 4. 10. — Łochów pod Warszawą, Włoszczowa (woj. kieleckie), Szubin; 5. 10. — Włoszczowa, Wyrzysk; 6. 10. — Kutno, Wejherowo; 9. 10. — Wolsztyn; 10. 10. — Pniewy, Wilejka, Czortków; 11. 10. — Pniewy; 12. 10. — Wilejka, Kołomyja, Lida, Śrem; 13. 10. — Śrem; 14. 10. — Chodorów; 16. 10. — Rawicz; 17. 10. — Prużana, Mogilno; 18. 10. — Kostrzyń, Sandomierz; 19. 10. — Kobryń, Września; 20. 10. — Konin; 23. 10. — Kępno; 24. 10. — Bohdanów, Ostrów; 25. 10. — Krotoszyn; 26. 10. — Krotoszyn, Sokal, Nowogródek; 27. 10. — Włodzimierz, Brodnica; 28. 10. — Lipno; 4. 11. — Pszczyna; 7. 11. — Horodziej; 8. 11. — Jędrzejów; 9. 11. — Jędrzejów, Słonim; 14. 11. — Kamień Koszyrski; 15. 11. — Radom; 16. 11. — Radom, Lublin; 17. 11. — Zamość; 21. 11. — Augustów; 22. 11. — Grodno, Dąbrowa; 23. 11. — Dębica, Sokółka; 24. 11. — Mielec; 25. 11. — Wysokie Mazow.; 29. 11. — Piotrków.

Akcja zaliczkowa Centralnej Kasy

W okresie 1938-39 suma udzielonych kredytów zaliczkowych wyniosła 13,8 miln. zł, z czego Centralna Kasa Spółek Rolniczych udzieliła 5,1 miln. zł. Podział tej kwoty (13,8 miln. zł) pomiędzy aparat kredytowy, który ją do rolnika doprowadził, przedstawia się następująco: Komunalne Kasy Oszczędności — 40 miln. zł (29 proc.); Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędn. — 2,5 miln. zł (18 proc.); Banki Spółdzielcze — 2,1 miln zł (15 proc.); Państw. Bank Rolny — 0,1 miln. zł (0,7 proc.); Spółdzielnie Kredytowe Centralnej Kasy — 5,1 miln. zł (37 proc.). Wzmiankowane banki spółdzielcze korzystały z kredytu w P.B.R.

(Cyfry dotyczące K.K.O., G.K.P.O., i P.BżR. wzięte z artykułu inż. Górki).

Doświadczalna stacja serowarska na Pomorzu

Okręgowa spółdzielnia mleczarska w Rypinie obchodziła 16 lipca br. uroczystość poświęcenia placówki doświadczalnej dla produkcji sera tylżyckiego w Ostrowitem. Okręgowa spółdzielnia mleczarska w Rypinie prowadzi już od 1934 r. topnię sera w Golubiu, którą wykupiła z rąk żydowskich, ulepszyła pod względem mechanizacji, doboru fachowych pracowników i jakości towaru i która obsługuje swym produktem nie tylko rynek krajowy ale eksportuje za granicę 50.000 kg sera rocznie, podnosząc znacznie wypłaty za litr mleka chudego w okolicy. Świeżo otwarta jej placówka w Ostrowitem przerabia dziennie około 5,5 tys. litrów mleka.

Obroty spółdzielni związku „Społem"

Według danych Związku „Społem" spółdzielnie spożywców w liczbie 1766 (na ogólną ilość 1886 należących do Związku) uzyskały w roku ub. 170.650.026 zł obrotu. W roku 1937 obrót 1430 spółdzielni spożywców wyniósł 143.180.966 zł. Nadwyżki uzyskane przez związkowe spółdzielnie spożywców wzrosły i to z 2.474 tys. w 1937 r. na 3.188 tys. w 1938 r.



Jak wielka jest potęga morska Anglii świadczy o tym wspaniała rewia 133 olbrzymów wojennych, która odbyła się niedawno przed królem angielskim



Ten wielki wodnosamolot królewskiej angielskiej linii lotniczej zaprowadzi regularną komunikację powietrzną między Anglią i Stanami Zjednoczonymi



Anglia jest doskonale przygotowana na wypadek wojny. Oto potężne działo przeciwlotnicze ciężkiego kalibru w czasie wielkich ćwiczeń nocnych w stolicy Anglii Londynie.

Na szerokim świecie

Niemcy amerykańscy chcą się bić za Polskę. Na publicznym zgromadzeniu w Chicago (Ameryka), przedstawiciel Niemiecko - Angielskiej Ligi Kultury złożył następujące znamienne oświadczenie:

„Myli się kto sądzi, że wszyscy Niemcy w Europie i Ameryce popierają Hitlera. Olbrzymia większość Niemców pragnie obalenia reżimu hitlerowskiego, gdyż od tego zależy koniec ich cierpień. **Gotowi jesteśmy walczyć przeciw Hitlerowi w obronie Polski.** Gotowiśmy składać pieniądze na obronę Polski. Za naszym przykładem pójdą inne organizacje niemieckie w Ameryce. Przyrzekamy składać nie tylko pieniądze, lecz i dać najwydatniejszą pomoc Armii polskiej, a jeśli zajdzie potrzeba **bić się w waszych szeregach.**

Wojsko niemieckie rekwiruje polskie szkoły. Wszystkie szkoły na pograniczu polsko - niemieckim, zamieszkałym przez ludność polską, zarekwirowane zostały przez wojsko niemieckie dla celów kwaterunkowych. Prócz szkół wojsko zarekwirowało Dom Polski w Zakrzewie, wzniesiony pracą zmarłego prezesa Związku Polaków w Niemczech, ks. dr Domańskiego.

Himmler przesiedla Niemców z Tyrolu. Wobec trudności, na jakie trafiają władze włoskie przy przesiedlaniu Niemców z południowego Tyrolu, zadania tego podjęła się tajna policja niemiecka „Gestapo" — i jej szef Himmler wziął sprawę w swoje ręce.

W takim razie należy się spodziewać, że Tyrolczycy bardzo szybko znajdą się „z powrotem w Rzeszy".

150 wsi zatopionych w Chinach. Wskutek zerwania tamy na rzece Tientsin na obszarze między Tientsinem a Pekinem, zostało zatopionych 150 wsi z ludnością, wynoszącą 50 tysięcy. Rzeka Tientsin została zamknięta dla żeglugi.

St. Zjednoczone nie będą handlowały z państwami „osi". „Dopóki państwa totalne nie zrezygnują z zamiarów agresji, nie może być mowy o rozszerzeniu stosunków handlowych między St. Zjednoczonymi a Niemcami, Włochami i Japonią".

Tej treści oświadczenie złożył w Waszyngtonie wice-min. handlu USA Grady, podkreślając, że gospodarka Stanów oparta jest na polityce pokojowej.

2.000 samolotów bojowych. Rząd St. Zjednoczonych, realizując program rozbudowy lotnictwa wojskowego, polecił zamówić w zakładach amerykańskich 2.000 samolotów wojskowych na ogólną sumę 140 milionów dolarów (ok. 900 milionów zł.).

Jugosławia przygotowuje się do wojny. Prezydium rady ministrów Jugosławii wydało rozporządzenie, dotyczące tworzenia zapasów żywnościowych. Przewiduje się tworzenie wielkich zapasów artykułów pierwszej potrzeby na aprowizację i zaopatrzenie wojska. Ponadto zarządy większych miast i ośrodków przemysłowych są obowiązane tworzyć rezerwy żywnościowe dla ludności cywilnej w tych rozmiarach, aby starczyły one na jeden miesiąc.

Katastrofa turystyczna klęską narodową Włoch. Włochy, kraj cudów przyrody i pięknych pamiątek świetnej przeszłości, ściągały corocznie rzesze turystów zagranicznych, którzy zostawiali wcale piękne sumy — po kilka miliardów lirów. Obecnie, dzięki Niemcom i wysiłkom samych Włoch, które zrobiły wszystko, by odstraszyć obcokrajowców — bogaci turyści (Anglicy, Amerykanie) starannie omijają Italię, co narodowi włoskiemu przynosi miliardowe straty. Przyjeżdżają coprawda tłumnie Niemcy, ale choć dużo wymagają, płacą mało i to papierowymi świstkami, a nie złotem.

100.000 ofiar obozów koncentracyjnych. Przeszło 98.000 ludzi zmarło w czasie pobytu, zaginęło lub wyzionęło ducha wskutek „gościny" w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w Oranienburgu, Dachau i in. od 1933 roku. W cyfrze tej mieści się około 10 proc. żydów, gdy olbrzymia reszta przypada na Niemców i inne narodowości.

Bajki skonfiskowane. Na skutek zarządzenia Gestapo skonfiskowano w Pradze zbiór bajek znanej autorki czeskiej. Bajki te wydane jeszcze przed zajęciem Czech i Moraw przez Niemcy cieszyły się szczególną poczytnością po zaborze. Niemieckim czynnikom nie podobała się przede wszystkim bajka zaczynająca się od słów: „Był kiedyś olbrzym wielki i straszNie żarłoczny. Pochłaniał on wszystko co mu wpadło na zęby, domy, góry, miasta, a nawet całe kraje. Aż pewnego dnia olbrzym zachorował. Okazało się, że połknięte kraje i ludy zaczęły się buntować. Wielkolud stracił swą żarłoczność i zaczął z dnia na dzień słabnąć, aż w końcu zmarł".

Mimo konfiskaty bajek, musi się stać to samo, co z żarłokiem z bajki, z zachłannym olbrzymem niemieckim.

Z całego kraju

Pan Prezydent powrócił do Warszawy. 11 sierpnia Pan Prezydent powrócił do Warszawy z urlopu wypoczynkowego w Wiśle. Na dworcu w Warszawie powitali Pana Prezydenta członkowie Rządu z premierem gen. Sławoj-Składkowskim na czele.

Tego samego dnia przyjął Pan Prezydent na audiencji gościa amerykańskiego — ministra poczt i telegrafów Stanów Zjednoczonych Farley'a, który już od kilku dni przebywał w Polsce.

Żołnierz polski ratuje Litwinów. Podczas kąpieli w Niemnie zaczęło tonąć dwu skautów litewskich, którzy w okolicy Druskienik, do stronie litewskiej spędzają lato.

Tonącym pośpieszy łz pomocą ze strony polskiej żołnierz K.O.P. i wyratował chłopców.

Insp. Lipiński jest już w Polsce. Zmuszony przez Polskę do posłuchu w zatargu celnym, powetował to sobie Gdańsk w swoisty sposób, skazując aresztowanego już dawno polskiego inspektora celnego Lipińskiego na 1 i pół roku więzienia.

Jednak na skutek interwencji komisarza generalnego Rzplitej, Lipiński został zwolniony z więzienia i natychmiast wyjechał do Polski.

Zwolnienie Lipińskiego nastąpiło na podstawie wymiany za gdańskiego urzędnika celnego Muellera, skazanego przez sąd polski za obrazę narodu polskiego na 8 miesięcy więzienia.

Polscy celnicy z karabinami na służbie. Niezależnie od pisma wysłanego do Senatu komisarz generalny R. P. odpowiedział na prowokacyjne zarządzenie władz gdańskich rozkazem do polskich inspektorów celnych występowania odtąd w pełnym umundurowaniu i przy broni. Od 6 b. m. polscy inspektorzy chodzą w mundurach, a w czasie urzędowania mają karabiny.

Pięknie rozwija się port Władysławowo. Najmłodszy port położony nad otwartym morzem, Władysławowo, rozbudowuje się w rekordowym tempie. Ostatnio został wykończony i oddany do użytku magazyn rybny, wraz z dwiema komorami chłodnymi. Wybudowano także 5 domków dwurodzinnych, stanowiących pierwszy etap budowy kolonii dla rybaków.

Pogłębiono baseny portowe, zbudowano magazyny ropy naftowej, zainstalowano nowoczesną aparaturę świetlną, a przy tym port zaopatrzony został w kompletnie wyposażoną stację ratunkowo-morską.

Inwestycje te wpłynęły na znaczny ruch w porcie. Przeciętnie zawija do portu 25 kutrów dziennie.

Rozbudowa portu Władysławowo jest jednym z wielkich wysiłków twórczości polskiej nad Bałtykiem.

Pomnik Marii Konopnickiej. We Lwowie specjalna komisja dokonała lustracji miejsca, na którym rozpoczęto budowę cokołu pod pomnik poetki ludu polskiego Marii Konopnickiej. Będzie to jeden z najoryginalniejszych w Polsce pomników, pod budowę jego bowiem wysuszono stan u wejścia do basenu Kilińskiego. Pomnik otoczony będzie ze wszystkich stron wodą, tworząc w tym miejscu basen. Przypomnieć należy, że zwłoki Marii Konopnickiej spoczywają na lwowskim cmentarzu łyczakowskim.

30 Czechów uciekło z pociągu tranzytowego w Tczewie. Podczas postoju w Tczewie pociągu tranzytowego, zdążającego z Rzeszy do Prus Wschodnich, wyskoczyło z wagonów 30 Czechów, prosząc władze polskie o prawo pobytu w Polsce. Uciekinierzy byli transportowani na roboty rolne do Prus Wschodnich.

Oddając się pod opiekę władz polskich uchodźcy oświadczyli, że wolą odcierpieć w Polsce surowe kary niż wrócić do Rzeszy.

Zbiegami zajęły się miejscowe władze polskie.

Olbrzymia zapora wodna w Ciechowie. Na trzecim przełomie Dunajca w Ciechowie od dwu lat trwają prace nad budową zapory wodnej i zakładu elektrycznego. Będzie to już trzecia tego rodzaju inwestycja. Wykończenie robót nastąpi w r. 1941.

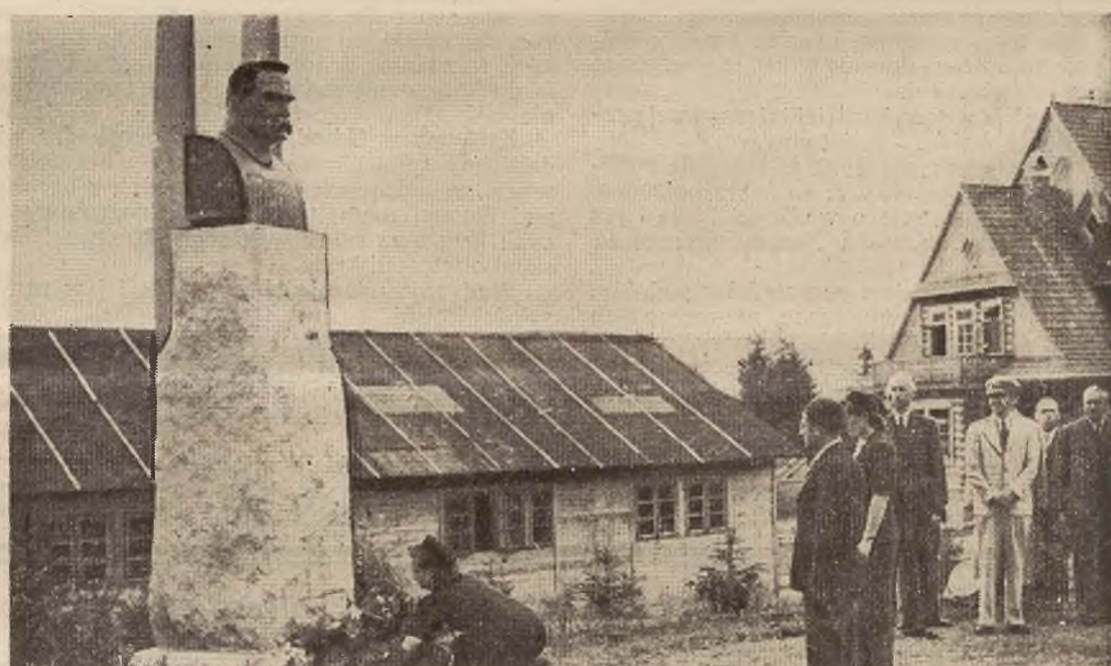
Stracenie szpiega. W Krakowie został skazany na karę śmierci pracownik jednego z odziałów wojskowych Mieczysław Kot za zdradę tajemnic na rzecz państwa ościennego. Wyrok wykonano.

Teatr objazdowy w C.O.P.. W Lublinie powstaje „Teatr Lubelski dla COP." Dyrekcję obejmuje J. Strachocki, dyrektor teatru Wołyńskiego. Objazdowy Teatr Lubelski COP. obejmie swym zasięgiem większość miast Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Działalność swą ma teatr rozpocząć 1 września i w czasie sezonu teatralnego przewiduje wystawienie 18 sztuk dramatycznych.



W Polsce bawił nieoficjalnie z wizytą amerykański minister poczt Farley. Na zdjęciu widzimy Pana Prezydenta R. P. w rozmowie z gościem zza Oceanu oraz ministrem Beckiem i ambasadorem amerykańskim Bidle



W siedzibie Kursów Młodych Polaków zza granicy w Groniku pod Zakopanem, wycieczki składają wieńce pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego



W marszu szlakiem kadrówki, który odbywa się corocznie w rocznicę wymarszu pierwszej kompanii Legionów do walki z Moskalami idą dziarskim krokiem nasi dzielni żołnierze, aby pierwsi osiągnąć cel

Co nam piszą Czytelnicy

Jaki pożytek przyniosła nam wycieczka do Danii?

Na skutek zarzutów niektórych p.p. publicystów, jakoby Oddz. Prop. OZN popełnił błąd, organizując wycieczkę morską do Danii, czym naraził na stratę Rząd, a korzyści nie było żadnej, muszę napisać parę słów wyjaśniających.

Proszę Szanownych Panów, gdyby malarz nie zwiedzał Galerii, Salonów Sztuk Pięknych, nie porównywał swych prac z dziełami mistrzów świata, nie rozwinąłby swego talentu, nie stałby się im, chociaż w części, podobnym.

Rolnicy mieli to samo na uwadze w stosunku do Danii.

Na tej podstawie śmiem twierdzić, że podróż do Danii nie była li tylko rozrywką wakacyjną, urlopem miłym, przyjemnym spędzeniem czasu, lecz **przede wszystkim naukowym studium**, pod wielu względami.

Niżej przytoczone punkty, będą dowodami korzyści z podróży do Danii.

Otóż wycieczka:

1) dała nam możność wykazania publicznie, że społeczeństwo polskie interesuje się sprawami rolniczo - gospodarczymi i pragnie podnieść je na wyżyny nowoczesnej hultury.

2) dała nam, przez porównanie Danii z Polską, pojęcie o pracy Narodu Polskiego na niwie rolniczo - oświatowej.

3) zachęciła nas do bardziej intensywnej pracy dla dobra ogólno - państwowego,

4) upewniła nas w Gdyni, że pieniądz publiczny idzie na cel właściwy: — dobra ogólnego,

5) dała nam pojęcie o wielkości i sile i już wyrobionym szacunku dla Narodu naszego za granicą,

6) zbliżyła nawzajem uczestników podróży, biorących udział w wycieczce ze wszystkich dzielnic i województw Polski, co przyczyni się do ujednolicenia metody pracy społecznej,

7) przekonała nas, że Rząd polski, przez OZN przychodzi rzeczywiście z realną pomocą rolnikom i wsi, pragnąc dać im wzór do naśladowania zdobyczy kulturalnej za granicą.

Wychodząc z założenia, że podróże kształcą — Oddział Prop. OZN i Redakcja „Wsi Polskiej" spełniły, w tym wypadku, rolę nauczycielską, w sposób bardzo celowy, przemyślany.

Stosując dział wychowawczy — pedagogikę, ukazano prawdę obywatelom Polski.

— Jedźcie, zobaczcie, zastanówcie się. Co jest dobrego za granicą, wprowadzcie do swojego kraju, co jest złego w naszym Państwie — usuńcie.

Jestem pewny, że obecnie, po powrocie do domu, wszyscy uczestnicy wycieczki, dzieląc się wiadomościami, zdobytymi w Danii, stosowanymi do potrzeb gospodarki polskiej, będą pionierami wśród bliskiego i dalszego otoczenia, przynosząc Ojczyźnie wielkie korzyści.

Nie wątpię również, że przez wdzięczność dla OZN **wszyscy chętnie będą rewanżować się ofiarą na FOM.** Stać ich na to, albowiem byli to ludzie: dobrej woli, żądni wiedzy, świadomi sprawy, szlachetni patrioci.

Jedno muszę, z tej podróży podkreślić: **morze, to wymarzone morze Bałtyckie!** Ten tylko oceni należycie, kto je zobaczył, kto je objął wzrokiem pojął rozumem, odczuł sercem i duszą.

O pięknie morza, o jego pożytku w ogóle, a dla nas w szczególności, można całe tomy pisać.

Porty: Gdańsk i Gdynia — obok zasadniczego znaczenia dla naszej niepodległości, — są tym dla Polski, co port Kopenhaga dla Duńczyków, to znaczy: źródłem największego dla kraju dochodu, wpływającego prawie automatycznie.

Zarówno w Gdyni, jak i w Kopenhadze widzieliśmy setki okrętów, towarowych i osobowych, wchodzących i wychodzących z portów, pod flagami rozmaitych państw, pozostawiających krociowe sumy w kasach Państwa i kieszeni obywateli kraju.

Stąd zrozumiany dobrobyt Danii i w przyszłości Polski.

Utracić więc morze, to pozbawić się wszelkiej nadziei na dobrobyt Narodu. To świadome, z matematyczną ścisłością obliczone skazanie się na dziką wegetację życiową, na biedę, nędzę, niewolę.

Toteż, **gdy zajdzie potrzeba, niejeden nawet z księży, uzyskawszy dyspensę, ujmie w jedną rękę krzyż, w drugą bagnet i pójdzie na pierwszą linię bojową** w obronie ojczyzny, w obronie wiary, w obronie praw człowieka.

Atoli miejmy nadzieję, że do wojny nie dojdzie, bo silnego każdy boi się.

Polska w przeciągu 20 lecia swej twórczej pracy, swą zdrową polityką zaimponowała światu.

Wierzę niezłomnie, że w drugim 20-leciu idąc w tym samym tempie usilnej pracy — dorównamy Danii, a w niektórych dziedzinach życia państwowo - społecznego — prześcigniemy ją. Dlaczego? Bo Dania obecna stanęła na punkcie kulminacyjnym swojego rozwoju. Ten spokój wewnętrzny, malujący się na twarzach Duńczyków, mówi o niezwykłym ich dobrobycie materialnym i jednocześnie o braku zainteresowania dalszym postępem, albowiem mając wszystko usystematyzowane, spoczywają na laurach swej pracy.

W Polsce przeciwnie. W poczuciu pewnych niedociągnięć — życie tryska energią, brawurą, pełną inicjatywy twórczo - czynnej.

Teraz parę jeszcze słów z wrażeń samej wycieczki.

Wchodząc na pokład okrętu, poczuliśmy ogromną polskość, swojskość. Każda twarz, zdawało się — jest znaną, dobrą, zacną. **Doznawało się uczucia, że to jakiś zjazd wielkiej wspólnej rodziny.** Chęć znajomienia się — olbrzymia. Każdy pragnął mówić, zachwycać się, uzewnętrzniać swoją radość, podzielić się swoim wrażeniem i t. d.

Ludzie w innych warunkach, nie zżywają się tak serdecznie nawe po trzech latach, jak my w ciągu trzech dni.

Gotowi na wszelkie usługi wzajemne: wszyscy za jednego i jeden za wszystkich.

Wspominając te szczęśliwe chwile — wyciągam uprzejmie dłoń do całej Załogi okrętu „Pułaski", dziękując za niezwykle uprzejme, towarzyskie obchodzenie się z pasażerami.

Jednocześnie, po szczęśliwym powrocie — Wam wszystkim Szanownym Znajomym i tym, z którymi nie zdążyłem poznajomić się — przesyłam serdeczne pozdrowienia, ściskam dłonie, życząc: zdrowia, szczęścia i w ogóle obfitości łask Bożych

Huknijmy, jak to czyniliśmy na okręcie, że szum fal morskich nie zagłuszył głosu naszego:

Niech żyje Polska, niech żyje ukochany Rząd nasz, niech żyje O.Z.N.!

Ks. Piotr Walczak

W chłopskich oczach

Mimo nieustannej „wojny nerwów", jaką rozpętały Niemcy w celu zastraszenia szeregu państw europejskich, a szczególniej zaś nas — naród polski zachowuje całkowity spokój. Całe też życie nasze toczy się normalnym korytem — wszędzie wre praca, wszyscy pilnują swych obowiązków. Gdy jednak zajdzie potrzeba, każdy chwyci za broń, odpowiadając na gwałt gwałtem. Nastąpi to w chwili, gdy Wódz Naczelny rzuci rozkaz: „Maszerować". Tymczasem zaś, jak to rzekliśmy — jesteśmy spokojni. Wypływa to z naszej wiary w dzielność polskiego żołnierza oraz z pewności, iż jesteśmy dobrze na wszystko przygotowani.

Taką to mniej więcej treść przynoszą dziesiątki listów, napływających codziennie do naszej redakcji. Nie sposób ich tu wszystkich przytaczać, nie sposób ich nawet omawiać. Wystarczyć tu musi, gdy stwierdzimy, że wieś polska dobrze zdaje sobie sprawę z wydarzeń, rozgrywających się w świecie i wyrobiony ma sąd o całokształcie zagadnień państwowych i międzynarodowych, wyrazem tego są szczere, proste, ale jakże jasne i mądre słowa, pisane właśnie do nas.

Obok jednakże listów, omawiających sprawy ogólnopaństwowe, pełnych gorących zapewnień Naczelnego Wodza, iż wieś Go nie zawiedzie, a przeciwnie: niech tylko Niemiec zacznie, to Jezus, Maria... — otrzymujemy takie, w których chłopi, czytelnicy nasi, poruszają szereg ciekawych zagadnień regionalnych i terenowych. Im to właśnie oddajemy dzisiaj głos, rozpoczynając od **Gabriela Cieślińskiego** z Jaksic w pow. miechowskim w woj. kieleckim, który, omówiwszy na wstępie swego listu historię swej rodzinnej wsi, wskazuje na szereg wad i błędów, popełnianych przez tamtejszych chłopów.

Według twierdzeń G. Cieślińskiego mieszkańcy Jaksic nie doceniają jeszcze całkowicie pięknych owoców, jakie rodzi zgoda oraz potrzeb oświaty. Wyrazem tego jest ciemnota i bieda, choć mogłoby być tam zupełnie inaczej. Trzeba tylko chcieć, trzeba umieć wydobyć wartości, jakie kryją się w urodzajnej tamtejszej ziemi, oraz trzeba umieć zużytkować korzyści, wypływające z czytania fachowych książek oraz tych, jakie daje szkoła rolnicza. Tymczasem jednak — jak pisze Cieśliński:

„mimo, że gospodarze są nieraz zamożni, żaden z ich synów nie skończył jakiejś lepszej szkoły rolniczej, nie odbył praktyki we wzorowo prowadzonym gospodarstwie — każdy niemal poprzestaje na skończeniu lub niedokończeniu nawet dawnej 3-ch klasowej, obecnie zaś II-go stopnia szkoły powszechnej. A tu przecież pewną jest rzeczą, że tylko ludzie odpowiednio przeszkoleni mogą pchnąć życie wsi na inne drogi, lepsze i doskonalsze, a sobie zapewnić znośniejszy byt"...

W dalszym ciągu swego listu porusza Cieśliński sprawę samorządu, przy czym powiada, że często wiodą w nim rej ludzie zupełnie nieodpowiedni, dzięki czemu szwankuje on i nie spełnia tego, co spełnić powinien. Na zakończenie zaś podaje on szczegółowy opis zebrania, zwołanego w celu założenia spółdzielni spożywców, co jednakże nie doszło do skutku, gdyż

„Sprawy poważniejsze, głębsze, wymagające wysiłku, a nie dające od razu naocznych korzyści nie trafiają jakoś mieszkańcom Jaksic do przekonania".

Bolesne to są sprawy i przykre. Sądzimy jednakże, że chłopi z Jaksic ockną się i zakaszą rękawy do roboty.

Inny z naczych czytelników **Andrzej Szczuk** ze wsi Nieporęt w pow. warszawskim, o której to wsi dość było głośno ostatnio z powodu tego, iż odbywają się tam kolonie dla dzieci z szeregu miast — podkreśla znaczenie dobrej drogi, jaka winna łączyć wieś z miastem, to droga do dobrobytu: Łatwo po niej dostać się do środowiska miejskiego, gdzie to chłop zbywać musi wytwory swych rąk i produkty ziemi. Apelem do władz o dobrą drogę z Nieporęta do Warszawy kończy swój list A. Szczuk, życząc nadto „Wsi Polskiej" rozwoju i owocnej pracy dla wsi.

O „Wsi Polskiej" pisze również **Stach Pięta** z Tarnawy z pow. olkuskiego, przy czym list swój zaczyna wierszem:

„U drewnianej, wiejskie bramy
chlebem, solą cię witamy —
Wsi Polska — tygodniku nasz!"

Podoba mu się nasze pismo, które stało się dla niego wprost nieodłącznym przyjacielem i doradcą. W dalszym ciągu swego listu, pisanego wierszem, donosi nam St. Pięta, iż w okolicy Tarnawy ucierpiały w tym roku bardzo sady owocowe z powodu mszyc i owadów oraz żali się na wprowadzenie przez tamtejszy samorząd nowych obciążeń w postaci „podatku szkolnego".

Tak to szczerze piszą do nas chłopi-Czytelnicy. My ze swej strony zamieszczamy ich słowa, proste zawsze i niewyszukane, a więc tymbardziej dla nas miłe. A zamieszczamy po to, by jedni czerpali z nich naukę, a drudzy cieszyli się plonem i owocem swej pracy.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.



„Uwolnimy braci zza kordonu!" — żywiołowa manifestacja Obozu Zjednoczenia Narodowego w Rykach w dniu 6 sierpnia.

Z okazji 25-cio lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej z Oleandrów Krakowskich odbyła się w **Rykach** pow. garwolińskiego wielka manifestacja zorganizowana przez miejscowy Oddział O.Z.N.

O godzinie 10 min. 30 w Domu Strażaka i na dziedzińcu zebrały się organizacje społeczne z Ryk i okolicy oraz ludność osady i okolicznych wiosek, gdzie w skupieniu wysłuchano przez 3 zainstalowane megafony transmitowanego z Krakowa przemówienia Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza.

Po przemówieniu uformował się pochód, który ze sztandarami i orkiestrą udał się na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie utworzył się pochód, w którym wzięło udział okooł pięć tysięcy osób, na czele którego niesiono transparenty „Powtórzymy Grunwald", „Poszerzymy dostęp do Bałtyku", „Odra granicą Polski i Niemiec". Na placu przed Zarządem Gminnym nastąpiło odsłonięcie dużych rozmiarów mapy ilustrującej ziemie odwiecznie polskie, które jeszcze znajdują się pod jarzmem germańskim i muszą wrócić do Macierzy.

Do manifestujących przemówił Przewodniczący miejscowego Oddziału O.Z.N. **Zdzisław Marchwicki**, który nawiązując do Czynu oręża Polskiego w roku 1914 omówił obecną sytuację polityczną i wezwał wszystkich zebranych do intensywnej i wzmożonej pracy dla potęgi Rzeczpospolitej. Wspominając o zakusach naszych wrogów, mówca zaznaczył, że gdy przyjdzie do orężnego starcia, powtórzymy Grunwald, gdyż oręż polski w otwartym boju i orężem germańskim nigdy dotąd nie uległ.

Manifestujący momenty te, przerywali mówcy gromkimi oklaskami.

Po przemówieniu zebrani złożyli uroczyste ślubowanie.

Zebrani postanowili wysłać depeszę do Pana Marszałka Śmigłego - Rydza następującej treści: Marszałek Śmigły -Rydz Warszawa. Meldujemy odbycie Wielkiej Manifestacji przy udziale 5.000 obywateli Ryk i okolic którzy złożyli ślubowanie na Wierność Rzeczypospolitej i wyrazili gotowość oddania się w każdej chwili pod Twoje Panie Marszałku rozkazy Prezydium O.Z.N. w Rykach.

Na zebranych powyższe uroczystości manifestacyjne wywarły niezatarte wrażenie.

W Busku - Zdroju w dniu 6 sierpnia o godzinie 10—10.45 odprawione zostało w miejscowym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo poprzedzone okolicznościowym przemówieniem wikariusza parafii **Ks. Pawła Widerskiego.** O godzinie 11 mieszkańcy miasta zebrali się pod świetlicą Związku Rezerwistów i w skupieniu wysłuchali przez głośnik radiowy przemówienia Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, po czym orkiestra Straży Pożarnej odegrała „Pierwszą Brygadę". Następnie przyjęto odczytaną przez burmistrza miasta **Kazimierza Gałdzińskiego** rezolucję, treści następującej:

„Mieszkańcy miasta Buska - Zdroju zebrani w historycznym dniu 6 sierpnia 1939 r., w którym minęło ćwierćwiecze Czynu Legionów, stwierdzamy i ślubujemy, że uważając się za spadkobierców Idei Józefa Piłsudskiego — kroczyć będziemy po drodze, wytkniętej przez Wielkiego Budowniczego Ojczyzny. Świadomi odpowiedzialności, jaką niesie chwila dziejowa, meldujemy Ci Wodzu Naczelny, że na każdy Twój rozkaz gotowi jesteśmy złożyć dla potęgi i bezpieczeństwa Polski największe ofiary, nie wyłączając ofiary krwi i życia".

W dniu 6-tym b. m. odbyło się w **Kleszczelach** (na Podlasiu) w świetlicy miejskiej uroczyste ogólne zebranie członków i sympatyków O.Z.N., na którym przewodniczący Oddziału, p. **Witold Kosiński**, wygłosił odczyt pod tytułem „Znaczenie Czynu Legionowego na tle dziejów wojskowości polskiej", oraz uchwalono i wysłano na ręce Naczelnego Wodza rezolucję o gotowości ludności gminy stawienia się na każdy apel do dyspozycji Naczelnego Wodza.

W Krasnymstawie odbyło się zebranie Rady Obwodowej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu **Kociuba Wincenty**, po czym wygłosił dłuższe przemówienie na temat spraw organizacyjnych. Po przemówieniu wywiązała się dyskusja, w czasie której poza sprawami organizacyjnymi poruszono szereg zagadnień gospodarczych. Następnie ustalono plan pracy na okres powakacyjny.

D planie tym przewidziane są m. in. zebrania w Oddziałach OZN oraz lustracje Oddziałów przez władze Obwodu, a ponadto zorganizowanie zespołów: prawniczego, nauczycielskiego, zdrowia publicznego, kupców, rzemieślników itp.

Praca wre

Wśród inwestycji komunikacyjnych w Polsce główny nacisk został położony na budowę i przebudowę bardzo wielu odcinków dróg kołowych oraz mostów w Polsce. W r. b. budujemy ok. 1.600 km. dróg o twardej nawierzchni. Z większych i ważniejszych robót mostowych są obecnie w toku wykończenia: most stalowy na Narwi w Żółtkach, 5 mostów na Wiśle, prace przygotowawcze przy budowie mostu żelbetowego w Jaremczu na Prucie itp. W zakresie kolejnictwa odbywa się obecnie przebudowa węzła warszawskiego, przebudowa innych węzłów, budowa stacji, parowozowni, niezbędnych gmachów kolejowych itp. Następnie prowadzone są prace przy budowie kanału Modrzejów — Kraków, drogi wodnej Zagłębie — Sandomierz, kanału Gopło — Warta, kanału kamiennego, oraz wschodnich dróg wodnych, kontynuowana jest regulacja Wisły na Pomorzu, w woj. łódzkim i w COP-ie. Niezależnie od tego w 8 województwach prowadzi się prace melioracyjne, polegające na obwałowaniu i regulacji wielu rzek oraz odwadnianiu terenów.

Przy pracach tych zatrudnionych jest kilkaset tysięcy robotników. Z tego widać, że własnym wysiłkiem budujemy Polskę na wszystkich odcinkach naszego gospodarstwa narodowego.

We własnym, dobrze zrozumianym interesie, każdy Prenumerator winien nie tylko czytać „Wieś Polską" sam, lecz zachęcać również do tego swoich znajomych.

Nie udało się złodziejaszkowi



Był w Europie złodziejaszek,
Co to z workiem chadzał, —
Kradł jabła co najpiękniejsze
I do worka wsadzał.



Skradł już jedno, — potem drugie
I za trzecie łapie.
„Świetnie! -- myśli -- chyba przy tym
Nikt mnie już nie złapie!"



Gdy z kolei czwarte jabłko
Chciał także urywać,
— Stróż się zjawił uzbrojony, —
Musiał więc wyrywać!

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. S. Pawłowski w pow. grodzieńskim. Należy zwrócić się do Zarządu Gminy z zapytaniem, dokąd i kiedy został wymeldowany. Można zwrócić się do Polskiego Radia w Warszawie, ul. Zielna 25 z prośbą o ogłoszenie o wypadku.

Ob. A. F. w pow. miechowskim. Szczegółowe wyjaśnienie w takiej samej sprawie zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów „Wsi Polskiej". Prosimy uważnie ją przeczytać.

Ob. J. Kościuk w pow. lubomirskim. Najlepiej będzie, jeśli działy przeprowadzi się polubownie, w przeciwnym razie pozostaje droga sądowa. Sprawa jest dobra.

Ob. A. Skuriat w pow. brasławskim. Należy na wspólnika złożyć na posterunku Policji Państwowej zameldowanie o tym, że bezprawnie zmusza do niekorzystania z łaźni to jest to czyn, który w kodeksie karnym nazywa się samowolą karalną. W zameldowaniu należy wskazać świadków, którzy ustalą iż przez kilkanaście lat wspólnie użytkowano bez żadnej przerwy. Jeśli przeciwnik chce się rozejść — to ma dwie drogi. Pierwsza — to dobrowolna, a jeśli na nią nie ma zgody — to pozostaje druga droga: Sąd.

Ob. A. Malesa w pow. mińsko - mazowieckim. Ojcu pozostałemu przy życiu należy się z majątku matki zmarłej taka część, jak i każdemu dziecku, ale na dożywotnie użytkowanie. Pamiętać należy i o tym, że ojciec, może według swego uznania część taką wybrać sobie. Jeżeli w roku ubiegłym został dokonany podział majątku dobrowolnie, to dziś każdy według tego podziału winien użytkować. Jeżeli tego nie czyni — to można skarżyć do Sądu Grodzkiego o samowolę tego spadkobiercę, który nie podporządkował się dobrowolnej umowie. Można również, a nawet i trzeba, by raz skończyć ze sporami, dokonać sądownie podziału majątku.

Ob. Fr. Muszyński w pow. nowogródzkim. Należy wystąpić do Sądu o wyeksmitowanie z gruntu dzierżawcy. Do pozwu należy dołączyć świadectwo hipoteczne, z którego wynikać będzie, kto jest właścicielem gruntu i czy jest jakaś wzmianka o dzierżawie. Sprawa dobra. Testament po śmierci osoby robiącej zapis trzeba będzie obalać. Za życia tej osoby nic nie będzie można poradzić.

Ob. A. Jurkiewicz w pow. pińskim. Komisarz Ziemski ma prawo włączyć do obszaru scaleniowego grunty kilku wsi, nawet grunty pochodzące z parcelacji. Chodzi bowiem o to, że podczas komasacji trzeba scalać grunta i przebudowywać ustrój rolny. Niezadowoleni z decyzji komisarza mogą odwołać się do Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej z wnioskiem o wyłączenie z obszaru scaleniowego gruntów rozparcelowanych.

Ob. M. Dzikowicki w pow. pińskim. Sprawa — zdaje się — załatwiona została pomyślnie. Gdyby tak nie było, to należy zwrócić się do Ministerstwa spraw Wojskowych z podaniem.

Ob. A. Kralka w pow. rawsko - mazowieckim. W sprawie pierwszej wszyscy załatwieni pomyślnie zostali powiadomieni o tym. Inni zawiadomienie otrzymają. W sprawie zezwolenia na budowę należy zwrócić się do Wójta Gminy, a on dokładnie poinformuje, jak należy postępować. W trzeciej sprawie należy zwrócić się do Kasy Bezprocentowego Kredytu Chrześcijańskiego Zjednoczenia w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr 153.

Ob. F. Mucha w Tuchowie. W sprawie pierwszej należy zwrócić się do Wydziału Opieki Społecznej przy Urzędzie Wojewódzkim, zaś w drugiej — do Ministerstwa Opieki Społecznej. W pracy organizacyjnej życzymy powodzenia.

Ob. J. Piotrowski w pow. stopnickim. Należy zwrócić się do Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, ul. Aleje Jerozolimskie.

Ob. Żagr. w pow. lubelskim. W sprawie należy zwrócić się do Wójta Gminy i Wydziału Powiatowego po informacje. Mogła Rada Powiatowa zaprowadzić ten obowiązek.

Ob. Milanowi w pow. piotrkowskim. Słuszne są uwagi w liście i tak należy postępować, gdyż innego lepszego i skuteczniejszego sposobu nie widać.

Ob. M. Raulin w pow. suwalskim. Należy w razie potrzeby bronić się umiejętnie, a wszystko powinno być dobrze. Przecież w sądzie cywilnym i w Powiatowym Urzędzie Rozjemczym należności nie kwestionował, a więc przyznawał, iż tak było istotnie, jak zostało napisane w pozwie do Sądu i we wniosku do Powiatowego Urzędu Rozjemczego.

Ob. A. Sitkowski w Rakowicach. Należy w Zarządzie Gminnym przejrzeć Dziennik Ustaw, w którym jest ogłoszone prawo łowieckie, i zgodnie z przepisami tam zawartymi postąpić.

Ob. H. Trześniak w Barysiku. Należy wystąpić do Sądu Okręgowego z podaniem o sprostowanie imienia. W tym celu należy załączyć metrykę właściwą chrztu i wskazać świadków, którzyby stwierdzili, że był istotnie błąd.

Ob. M. Luty, os. Golaków. Dotychczas nie ukazało się jeszcze rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych o Krzyżu i Medalu Ochotniczym. W swoim czasie informacje w tej sprawie zamieściliśmy we „Wsi Polskiej".

Ob. M. Trzeciak, w pow. oszmiańskim. W sprawie rat komasacyjnych i bankowych należy zwrócić się do zainteresowanych władz i prosić o odroczenie terminu płatności z tego powodu, że klęska gradobicia dotknęła zbiory. Na stwierdzenie tej bardzo istotnej okoliczności należy załączyć zaświadczenie z gminy, stwierdzające w jakiej wysokości grad szkody wyrządził. W innych sprawach zwrócić się należy do Starostwa Powiatowego i Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Jendrasik Kazimierz, w pow. wieluńskim. Proszę się zwrócić listownie do Cechu Ślusarzy Chrześcijan w Warszawie ul. Kopernika 28 (załączyć znaczek na odpowiedź) to otrzyma Pan dokładne informacje. Cześć!

Ob. Babrowski Borys w kol. Krupowo. Szkoła podoficerów lotnictwa dla małoletnich znajduje się w Krośnie. Taki adres wystarczy. Potrzebna jest właśnie ukończona szkoła powszechna 3 stopnia i nieprzekroczone 17 lat. Proszę podanie napisać natychmiast, gdyż termin jest już spóźniony. Cześć!

Ob. Gojewski Władysław w pow. lidzkim. Odpowiedź jak powyżej. Cześć!

Ob. Gospodarczyk Kozimierz w kol. Elżbiecin. Odpowiedź jak powyżej. Cześć!

Ob. Chotecki R. w Strzeszkowicach. Potrzebne wskazówki znajdzie Pan w wydawnictwie „Jak zbudować płaskodenną łódź żaglową" — napisał Bohatyrew — cena 2 zł, lub — Harcersko - wioślarska łódź żaglowa autor Gabrielewicz — cena 1 zł 70 gr. Do nabycia Księgarnia Gebethner i Wolff, Zgoda 12, Warszawa.

Ob. Jan Mądry w poznańskiem. Zawodu tokarskiego można się wyuczyć tylko w jednym z większych zakładów przemysłowych, jeśli chodzi o Wielkopolskę, to np. w fabryce Cegielskiego. Istnieje szkoła podobna w Warszawie — szkoła miejska im. Konarskiego ul. Leszno. Po bliższe informacje proszę się tam zwrócić. Cześć!

Ob. Szczech Stanisław w Dobrowoli. W Warszawie — (adres ul. Warecka 11a) wychodzi dwa razy w tygodniu czasopismo „Rynek nabiałowy" — tam są zawsze najświeższe cenniki masła i w ogóle nabiału. Prenumerata kosztuje 1 zł miesięcznie. Cześć!

Ob. Gawrońska Stefania w woj. krakowskim. Publiczna szkoła przysposobienia rolniczego w Wojniczu pow. Brzesko. Cześć!

Ob. Zawarska w Węgleszynie. Żelazko do prasowania, ogrzewane denaturatem można nabyć w firmie Brun — Warszawa — Bielańska 2. Cena od 19 do 30 zł, zależnie od wielkości żelazka. Cześć!

Ob. Ledzion Antoni w Zajrzewie. Informacje o Krzyżu i Medalu za waleczność umieściliśmy już a dziś wobec licznych zapytań powtarzamy.

Od dnia 1 lipca 1939 r. weszła w życie ustawa **o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za Wojnę.** Są one **odznaczeniami wojskowymi** i nadawane będą osobom, które w latach **1918 — 1921** pełniły **służbę ochotniczą,** przez co przyczyniły się do ugruntowania Niepodległości Państwa.

Krzyż Ochotniczy za wojnę może być nadany **ochotnikom, jeżeli, albo:**

1) polegli lub byli ranni na polu bitwy,

2) zostali odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari albo Krzyżem Walecznych,

3) służyli czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie, lub 6 miesięcy na stanowiskach instruktora w szkołach wojskowych broni i w obozach szkolnych.

Medal Ochotniczy za wojnę może być nadany ochotnikom, którzy nie zostali objęci Krzyżem Ochotniczym za wojnę, a czas ich służby wynosi co najmniej **jeden miesiąc.**

Krzyż Ochotniczy za wojnę nadaje Prezydent Rzeczypospolitej **na wniosek Ministra Spraw Wojskowych.**

Odznaczenia te mogą być nadane do **dnia 11 listopada 1934 roku** na podstawie zgłoszeń **do dnia 1 kwietnia 1941 roku.** Cześć!

Ob. Sokołowoski Remigiusz w woj. białostockim. W pańskim wieku można zdać maturę zapisując się na jeden z kursów maturalnych korespondencyjnych. Księdzem można tylko zostać uczęszczając do seminarium duchownego. W sprawie posad narazie nie możemy niestety nic poradzić. Cześć!

Ob. M. Lisowski, w pow. Kamionka Strumiłowa Kwestię procentów lichwiarskich rozpoznać może Powiatowy Urząd Rozjemczy. W tym celu składa się odpowiedni wniosek, w którym należy wyraźnie wskazać, jaka była umowa co do procentów i ile oraz kiedy wpłacono na poczet procentów. Dowodami mogą być: listy, obliczenia, rachunki, świadkowie, a nawet zeznanie samej strony. Najnowsza ustawa raty nakazuje płacić w 50 proc., dla reszty rat termin płatności zawiesza. Procenty trzeba płacić zarówno bieżące, jak i zaległe. Można również dług spłacić przedterminowo, a wtedy dług skreśla się do połowy. Jak w tym wypadku postępować, pisaliśmy niejednokrotnie na łamach „Wsi Polskiej".

Ob. G. Szatyłowicz, w pow. łuninieckim. Należy zwrócić się do Komisarza Ziemskiego o umorzenie należności z tego powodu, że zbiorów nie było, bo pole było zalane wodą. Gdyby to nie pomogło, to trzeba będzie zwrócić się do Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego.

Ob. S. Rossa, w pow. łukowskim. W odpowiedzi na list wyjaśniam, że z treści listu widać, że nie da się sprawy pomyślnie załatwić. Podanie można złożyć do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ob. A. Turlaj, w pow. słonimskim. Na zasadzie artykułu 96 postępowania administracyjnego można wnieść podanie o wznowienie postępowania scaleniowego do tej władzy, która w I-szej instancji sprawę komasacji załatwiała. W podaniu należy wskazać przyczynę uzasadniającą wniosek o wznowienie postępowania. Przyczyny uzasadniające wznowienie postępowania są następujące: 1) sfałszowanie dokumentu, 2) przedstawienie sfałszowanego dokumentu przez fałszywe świadectwo, przekupstwo, lub inny czyn karany sądownie, 3) jeżeli wyjdą na jaw nowe nieznane okoliczności istotne dla sprawy, a nieznane władzy rozstrzygającej sprawę. Można również zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z prośbą o zarządzenie wznowienie postępowania **z urzędu.** W tym wypadku wznowienia też niezbędne są przyczyny, o których mowa przy wznowieniu postępowania na wniosek stron. Postępowanie to jest wyjątkowe, a więc rzadko spotykane.

Ob. W. Sołowiej, w pow. wołkowyskim. W sprawie poruszonej w liście należy zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego o przyśpieszenie załatwienia sprawy, a jeśli załatwienie sprawy przewlekać się będzie — to należy zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który tego rodzaju sprawy polecił Zarządom Gmin specjalnie pilnować i wykonywać na czas.

Ob. A. Urbański, w pow. krośnieńskim. Starania właśnie w tych urzędach, o których jest mowa w liście, należy w dalszym ciągu prowadzić. Co może pomóc i Urząd Wojewódzki, do którego należałoby się zwrócić. Jeśli starania na drodze administracyjnej nie odniosą skutku, to pozostaje jeszcze droga sądowa.

Ob. J. Doniżał, w pow. oświęcimskim. Na zebraniu wyborczym przewodniczący i on wydaje odpowiednie zarządzenia w przedmiocie zachowania się wyborców. Listę oddających głosy sprawdza się i to powinno być w pobliżu urny. Jednak przepisu regulującego odległość nie ma. Jeśli pełnomocnik listy jest obecny przy liczeniu głosów — to nie od parady. Te wszystkie sprawy nadają się do rekursu na przeprowadzenie wyborów. Przy tej okazji władze administracyjne wyjaśniłyby, jak patrzą na te kwestie.

Ob. M. Artemiuk, w pow. bielsko-podlaskim. Najpierw należy zwrócić się ustnie lub listownie z żądaniem o uiszczenie należności za zabrany kamień. Jeśli to nie pomoże — to pozostaje jedyna droga sądowa. Wtedy trzeba wystąpić z pozwem przeciwko Funduszowi Pracy.

Ob. B. Martychowiec, w pow. włodawskim. Pozostaje jedynie proces o obalenie testamentu. By obalić, trzeba zgromadzić dużo i pewnych dowodów.

Ob. Cz. Świerczek, w pow. przemyskim. Należy przede wszystkim rozmówić się ze sprzedawcą i wierzycielem i niech oni między sobą sprawę należności załatwią i oczyszczą hipotekę. Gdyby tego nie można było zrobić — to wierzyciel powinien skierować egzekucję przeciwko faktycznemu majątkowi dłużnika, gdyż w momencie wpisu kupno było dokonane, dłużnik nie był właścicielem. W najgorszym razie gdyby trzeba było płacić — to potem trzeba wystąpić do Sądu przeciwko obecnemu dłużnikowi o zasądzenie tej sumy jako zapłaconej. Jednocześnie z wniesieniem pozwu można prosić Sąd o zabezpieczenie powództwa przez zajęcie majątku dłużnika ruchomego i nieruchomego.

Ob. F. Bokszczanin, w pow. wileńsko-trockim. Należy złożyć podanie do Sądu Okręgowego. Podanie pisze się bardzo prosto. Należy załączyć metrykę urodzenia dziecka.

Gęstość siewu

W naszych warunkach przy uprawie zbóż wysiewa się zwykle przeciętnie około 180 kg na hektar (100 kg na morgę). Nie jest to liczba przypadkowa. Doświadczalnie stwierdzono, że stan uprawy mechanicznej gleby, nawożenia, poziom kultury i t. p. wymaga takiej właśnie gęstości. Jeżeli posiejemy rzadziej, to rośliny nie wyzyskają zasobów gleby, nie będą rosły dostatecznie zwarto, w rezultacie plon może się obniżyć. Jeżeli zasiew będzie bardzo gęsty, to nie mówiąc o stracie wartości wysianego ziarna rośliny zbyt gęsto rosnące wzajemnie a nie mając dostatecznego miejsca będą słabe, będą sobie przeszkadzały, będą się ogładzały, łatwo wylegają, dając stosunkowo więcej pośladu, a mniej ziarna celnego. To znaczy, że i zbyt gęsty siew może wywołać obniżenie plonu. Nic też dziwnego, że i zboża, od całych stuleci uprawiane w pewnych warunkach, przystosowały się do nich i dowolnie rolnik zmienić gęstości siewu nie może.

Nie znaczy to jednak wcale, aby zawsze i wszędzie trzeba było wysiewać 180 kg zboża na hektar. Jest to norma przeciętna, w pewnych jednak wyjątkowych warunkach można gęstość siewu zmniejszyć lub zwiększyć. Przytoczymy parę przykładów.

Jeżeli zamiast odmiany „tutejszej" rolnik sieje odmianę uszlachetnioną, nabytą w soildnym źródle, dobrze oczyszczoną, to można ilość wysiewanego ziarna zmniejszyć o 10 proc. Liczymy bowiem na to, że odmiana taka jest plenniejsza, a ponieważ ziarno jest zarazem doskonale doczyszczone, bez śmieci i pośladu, przeto jego siła kiełkowania jest znacznie większa. Każde ziarnko wschodzi, wysiewając więc nawet mniej z pewnością zasiew będzie dostatecznie gęsty i zwarty.

Norma 180 kg na hektar jest stosowana zwykle przy siewie ręcznym rzutowym. Taki zasiew przykrywany bywa broną, która umieszcza ziarna na rozmaitej głębokości, przy czym część znajdzie się bądź za płytko, bądź za głęboko. Takie ziarna najczęściej nie wschodzą zupełnie, a jeżeli nawet wschodzą, to dają rośliny słabe, źle się rozwijające i nie zapewniające znośnego plonu. Jeżeli jednak rolnik posiłkuje się siewnikiem rzędowym, który umieszcza ziarno na dowolnej, a przede wszystkim jednakowej głębokkości, to rzecz prosta każde ziarnko wschodzi. Dzięki temu możemy również zmniejszyć wysiew o 10 proc. Siejąc więc rzędowo dobrym nasieniem możemy śmiało wysiew zmniejszyć do 140—150 kg. na hektar.

Zboża nasze są uprawiane na rozmaitych glebach, lekkich i ciężkich, żyznych i jałowych. To samo dotyczy i stanowiska, dobrego i złego. Jeżeli więc warunki gleby i stanowiska są sprzyjające, to oczywiście rośliny lepiej się zakorzeniają, szybciej się będą rozwijały, silniej będą się krzewiły. Biorąc to wszystko pod uwagę można siać rzadziej. W bardzo dobrych warunkach niektórzy doświadczeni rolnicy poprzestają na wysiewie 100 kg. na hektarze, a nawet jeszcze mniej. Z prasy rolniczej wiadomo, że niektórzy rolnicy obniżają wysiew do 15 kg. na hektarze. Jest to formalna rewolucja w zakresie gęstości siewów i pozwolić sobie na to mogą rolnicy tylko wyjątkowo doświadczeni. Natomiast jeżeli chodzi o większość rolników, to lepiej utrzymać się w granicach 100—180 kg. na hektar.

Bywają jednak okoliczności, które zmuszają rolnika do gęstszego siewu. Posiłkując się nasieniem niepewnym, o słabej sile kiełkowania trzeba siać znacznie więcej, ponieważ dużo ziarn nie wzejdzie. Siejąc późno w glebę jałową trzeba znacznie zwiększyć wysiew, ponieważ rośliny będą słabe, nie zakorzenią się, nie rozkrzewią się, a jeżeli to będzie ozimina, to dużo ich też zginie w zimie. Wtedy i 200 kg. na hektar nie będzie za gęsto. W niektórych wypadkach zmuszeni jesteśmy celowo opóźnić siew i zwiększyć skutkiem tego gęstość. Zdarza się to mianowicie wtedy, gdy w danej miejscowości rozwielmożniły się szkodniki zwierzęce (naprz. niezmiarka). Opóźniając siew chronimy zasiewy przed tymi szkodnikami, ale też zmuszeni jesteśmy siać gęściej. Normalny siew stosowany jest wtedy, gdy uprawiamy rośliny na zbiór ziarna. Jeżeli jednak chodzi nam o jak największą masę zieloną, to trzeba siać gęściej. Tak postępujemy przy siewie mieszanek na zieloną paszę, a siejąc plony wskazane jest wysiew zwiększyć nawet do 200—225 kg. na hektar.

Rolnik powinien w każdym wypadku zastanowić się, jak ma siać. Tutaj nie ma recept, lecz gęstość siewu należy przystosować do warunków, w których roślina się znajdzie.

Siewniki po cenach ulgowych

W związku ze zbliżającym się okresem jesiennych zasiewów Min. R. i R. P. przystąpiło do prac, związanych z akcją rozprowadzenia siewników na warunkach ulgowych wśród drobnych rolników. Izby Rolnicze przystąpiły już za pośrednictwem organizacji rolniczych do przyjmowania zgłoszeń na zakup siewników, które będą dostarczone rolnikom w okresie jesiennym br. Według przewidywań kontyngent siewników prawdopodobnie wyniesie ok. 3.000 sztuk.

Odparzenie konia

Powszechnie znane każdemu rolnikowi odparzenie konia i odgniecenie u koni nie jest chorobą zaraźliwą, tym niemniej jest schorzeniem bardzo uciążliwym, ponieważ w razie zaniedbania wymaga długiego częstokroć leczenia, przy czym koń staje się niemal całkiem niezdolny do pracy. Odparzenie zdarza się najczęściej wtedy, gdy uprząż jest źle dopasowana, lub gdy pod uprząż dostanie się woda, brud, pot, wreszcie gdy uprząż długo nie jest z konia zdejmowana i t. p. Najpierw następuje lekkie i powierzchowne starcie skóry, które jeżeli jest zaniedbane przechodzi w mniej lub więcej głębokie rany, z których wydziela się materia. Bardzo głęboko sięgające odparzenia nie chcą się goić nawet po półrocznym leczeniu.

Oczywistą jest rzeczą, że najłatwiej jest zapobiec odparzeniom przez dokładnie dopasowaną uprząż. Od czasu do czasu trzeba starannie sprawdzić, czy uprząż konia nie obciera. Również co parę chociażby tygodni uprząż trzeba starannie wyczyścić i wymyć, zwłaszcza te miejsca, które bezpośrednio dotykają skóry konia i te, które są narażone na większy ucisk przy pracy, ponieważ zaschnięty pot i woda z brudem i kurzem drażniąco działa na skórę. Z tego też względu wszelkie odparzenia i odgniecenia najczęściej zdarzają się w lecie, gdy przy dużym i ciężkim wysiłku koń łatwo się poci.

Ale przy największej uwadze przy pilnej pracy może nastąpić odgniecenie. Jeżeli rolnik dba o swego konia, to nawet drobne starcie skóry nie ujdzie jego uwagi. Trzeba wtedy podrażnione miejsca posmarować maścią gojącą (zawierającą biel cynkową), poprzednio zaś zmyć wodą gulardową. Jeżeli obrażenie jest małe, to wystarczy sama woda gulardowa. Przede wszystkim należy jednak zbadać uprząż, dając odpowiednie kawałki wojłoku tak, aby uprząż zupełnie nie dotykała podrażnionego miejsca. Podkreślić należy, że stosowanie szerokich i dużych pasów wojłoku. pokrywającego podrażnione miejsce, nie tylko chybia celu, ale jeszcze sprawę pogarsza, gdyż pogrubianie w tym miejscu uprzęży wywołuje tym większy nacisk na obolałe miejsce.

Jeżeli takie niewielkie obtarcie skóry zostanie przeoczone, wówczas odparzenie rozszerza się i jest głębsze. Mogą się zdarzyć przy tym dwa wypadki: skóra zostaje tylko starta, chociażby nawet do krwi, ale bez wysięku, albo odparzenie jest głębokie, miejsce obrażone puchnie, a z rany wydziela się materia. W pierwszym wypadku stosujemy maść gojącą i wodę gulardową (o czym mowa była wyżej) oraz podkłady wojłokowe tak, aby uprząż zupełnie nie dotykała chorego miejsca nawet w pracy. Jeżeli odparzenie zdarzy się na kłąbie od źle dopasowanego chomonta, to dobrze jest zamiast chomonta zastosować półszorek.

Rany bardzo głębokie zwykle połączone są z wydzielaniem obfitym ropy. Tutaj leczenie trzeba powierzyć lekarzowi weterynarii, gdyż złe i nieumiejętne obchodzenie się z raną nie tylko przedłuża leczenie, ale pogarsza i coraz więcej zapuszcza ranę. Takie obrażenia są częstokroć bardzo trudne do wyleczenia, gdyż trzeba przede wszystkim usunąć wszystką ropę, a to trwać może długo. Dla tego też leczenie głębokich ropiejących odparzeń trzeba powierzyć lekarzowi weterynarii.

Z tego co powiedziano wyżej wynika, że najłatwiejsze jest zapobieganie wszystkim odparzeniom i odgnieceniom przez dobre i dokładne dopasowanie uprzęży i nie lekceważenie nawet drobnych odgnieceń i zadrapań, ponieważ zaniedbanie ich może doprowadzić do tego, że koń staje się całkiem niezdatny na długie miesiące do pracy. Zwłaszcza pamiętać o tym należy teraz, kiedy ciężka praca i wysoka temperatura sprzyja tego rodzaju odparzeniom i odgnieceniom.

Prace nad wzmożeniem uprawy warzyw

Wśród ośmiu tematów jakie zostały wysunięte podczas ostatniej konferencji prezesów izb rolniczych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, a które przyczynić się mają do podniesienia gospodarczego wsi, znajduje się również zagadnienie wzmożenia upraw warzyw na własne potrzeby rolnika. Akcja ta ma na celu zaspokojenie potrzeb żywnościowych ludności wiejskiej, szczególnie na terenach przeludnionych, gdzie dotąd nie jest dostatecznie rozwinięta uprawa warzyw.

W myśl wytycznych ustalonych na wspomnianej konferencji, realizacja tego hasła następować będzie w ten sposób, aby w gromadach, które zgłoszą w niej udział swój, uprawa warzyw na własne potrzeby objęła wszystkie gospodarstwa. W wykonaniu otrzymanych zaleceń izby rolnicze przystąpiły obecnie do opracowania doboru warzyw dla poszczególnych rejonów, zarówno pod względem gatunków jak i odmian. Do listopada 1939 r. zostaną ustalone odpowiednie dobory. Następnie izby rolnicze wybiorą powiaty, w których akcja uprawy warzyw będzie prowadzona. Postarają się również o zaopatrzenie rolników w nasiona warzywne po niewygórowanych cenach i dopilnują, aby ogniwa powiatowe i terenowe wykonały należycie powierzone im w tej mierze zadania.

Powiaty, które wyznaczone zostaną dla realizacji akcji uprawy warzyw na własne potrzeby, zaniechają przeprowadzenia konkursów ogródków warzywnych, aby cały wysiłek mógł być podjęty w jednym kierunku. Wreszcie do zadań izb rolniczych należeć będzie obowiązek dostarczenia ogniwom powiatowym odpowiedniej ilości broszur dotyczących tej akcji.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Kobzdajowa Katarzyna w pow. dobromilskim. Właśnie obecnie jest ogłoszony dodatkowy pobór ochotników do marynarki wojennej, mężczyzn urodzonych w latach 1919, 1920, 1921. Podanie o przyjęcie należy wnieść do Komendy Rejonowej Uzupełnień w najbliższym mieście. Trzeba dodać metrykę, poświadczenie obywatelstwa polskiego, poświadczenie niekaralności, pozwolenie ojca lub opiekuna. Jeżeli syn nie ma jeszcze 21 lat, należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne. Wymagany jest b. dobry ogólny stan zdrowia. Cześć!

Ob. Józef Suski w gm. Moruny. W Krośnie znajduje się szkoła małoletnich dla kandydatów na podoficerów lotnictwa. Wymagana ukończona szkoła powszechna 3 stopnia. Podanie należy wnieść natychmiast pod adresem jak wyżej, gdyż termin przyjęć już minął. Cześć!

Ob. Wawrzyniec Bulak w Wierzbowcu. Po informacje trzeba się zwrócić do Dowództwa Korpusu. Cześć!

Ob. Łobuda Franciszek w Kłyżu. Adres brzmi: Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki: Warszawa, ul. Marszałkowska 140. Cześć!

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY
„KAROL STEINERT"
SPÓŁKA AKCYJNA
Łódź, ul. Piotrkowska Nr 276
Fabryka wyrobów bawełnianych.
Przędzalnia, Tkalnia, Farbiarnia, Bielnik, Drukarnia i Wykończalnia, oraz Wytwórnia Kotoniny.
Firma isnieje od roku 1834.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DN. 20.VIII.

O godz. 7.05 — koncert popularny z płyt.

O godz. 7.30 — Gazetka Rolnicza.

O godz. 7.45 — Przegląd rynków produktów rolnych.

Na audycję popołudniową dla wsi złożą się:

O godz. 15.00 — Edward Ostrowski wygłosi pogadankę pt. „Gatunek a odmiana w owocarstwie".

O godz. 15.15 — nadana zostanie aktualna pogadanka.

O godz. 15.25 — nadany będzie koncert w wykonaniu Hanny Brzezińskiej i Jerzego Klimaszewskiego z towarzyszeniem kwartetu ludowego.

O godz. 15.45 — nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej: 1) słuchowisko pt. „Ze wspomnień chwały i zwycięstwa" w opracowaniu Jerzego Dobrzańskiego; 2) Rolnicza Służba Młodzieży Wiejskiej.

O godz. 16.45 — Maria Sokołowa wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Przed nowym rokiem szkolnym".

PONIEDZIAŁEK, DN. 21.VIII.

O godz. 20.25 — nadana zostanie aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 20.35 — Kronika Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej.

WTOREK, DN. 22.VIII.

O godz. 20.25 — jak zwykle tego dnia nadana będzie „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

ŚRODA, DN. 23.VIII.

O godz. 20.25 — Zbigniew Borna wygłosi pogadankę pt. „Kompost w gospodarstwie". Po pogadance informacje giełdowe.

CZWARTEK, DN. 24.VIII.

O godz. 20.25 — nadana zostanie pogadanka dr. Marcelego Różańskiego pt. „Z dobrego ziarna wysoki plon" oraz informacje giełdowe.

PIĄTEK, DN. 25.VIII.

O godz. 20.25 — nadana będzie „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

SOBOTA, DN. 26.VIII.

O godz. 20.25 — Stanisław Drozdowski wygłosi pogadankę pt. „Gromadzka robota".

Co zyskaliśmy przez solenie siana?

Nikt, kto w tym roku posolił siano, zebrane nawet w najlepszą pogodę, nie będzie żałował kilkunastu groszy czy kilku złotych, jakie na ten cel wydał.

Soląc siano, mogliśmy je stertować po pierwszym przewróceniu, zanim zupełnie przeschło, przez co zachowaliśmy w nim najmłodsze, najpożywniejsze cząsteczki, które najłatwiej wykruszają się przy przewracaniu.

Siano osolone zabezpieczone jest przed zgniciem i zapleśnieniem, co stanowi olbrzymią korzyść dla hodowców, dobre siano bowiem to gwarancja, że inwentarz będzie dobrze przez zimę żywiony.

Sól zabezpiecza siano i przed wyługowaniem, co pozwala nam, w czasie innych pilnych robót, zostawiać siano na łące i nie śpieszyć się ze zwózką.

Soląc siano — oszczędzamy rąk, tak bardzo potrzebnych o tej porze roku. Mogąc siano stertować, zanim zupełnie przeschnie, unikamy ciągłego przewracania, a tym samym skracamy czas pracy na łące.

Uświadomiwszy sobie te wszystkie korzyści, z pewnością nie zaniedbamy solić i potrawów, które w niejednym gospodarstwie wyrównaja może lichy zbiór siana.

I może do solenia siana i potrawów zachęcimy tych, którzy uparcie tkwią w przesądzie, że siano należy solić tylko w lata dżdżyste, kiedy dosuszyć siana niepodobna i kiedy solenie jest jedynym i ostatecznym ratunkiem przed nieobliczalnymi stratami.

Sól do solenia siana staniała w hurcie i 50 kg kosztuje nie 2 zł 54 gr, a 2 zł 37 gr.

W trosce o podniesienie produkcji rolnej

Podniesienie produkcji rolnej jest jednym z największych obowiązków każdego rolnika. Przez zwiększenie produkcji rolnej, przez obfitsze plony nie tylko podnosi się stan gospodarczy wsi i dobrobyt rolnika, ale przez to samo podnoszą się wartości gospodarcze państwa. Rozumieją to dobrze wszyscy polscy chłopi.

Chodzi teraz o to, w jaki sposób podnieść produkcję rolną i polepszyć plony. Wiele dróg prowadzi do tego celu. Aby otrzymać większe plony musimy ulepszyć sposoby uprawy roli, stosować właściwe nawożenie, ale przede wszystkim stosować do siewu dobre i zdrowe ziarno. Im lepsze ziarno wsiejemy, tym lepszy otrzymamy plon. Jeżeli wsiejemy ziarno wyborowe, wzejdzie go procent bardzo duży; nie wielka tylko część ziarna nie wschodzi. Poza tym zboże wyrosłe ze zdrowego, wyborowego ziarna krzewi się silniej.

Stosowanie w gospodarstwie przez dłuższy czas jednego i tego samego gatunku ziarna prowadzi do obniżenia plonów. Zboże w takim wypadku wyradza się. Takie zboże trzeba wymienić na gatunek lepszy, którym pole należy obsiać.

Wiedzą o tym wszyscy dobrzy rolnicy, światli. Ogół rolników jednak nie przywiązuje do tego zbytniej wagi. Polskie Radio pragnie na tę sprawę zwrócić uwagę szerokiemu ogółowi rolników polskich. W tym celu dr Marceli Rożański wygłosi przed mikrofonem pogadankę pt. „Z dobrego ziarna wysoki plon" — dn. 24 sierpnia w czwartek o godz. 20.25.

Przed siewami ozimin

W staraniach o wysokość i jakość przyszłych plonów nie można zapominać o konieczności zabezpieczenia przed chorobami, a szczególnie przed śniecia cuchnącą pszenicy, pleśnią śniegową i głownia źdźbłową żyta, które to choroby rokrocznie powodują znaczne straty w oziminach. Przed tymi chorobami zabezpieczyć się można, zaprawiając ziarno siewne środkami, które niszczą znajdujące się na nim zarodniki grzybków. Tu jednakże pamiętać trzeba, że istnieją 2 sposoby zaprawiania: na mokro i na sucho.

Pierwszy sposób polega na zanurzaniu ziarna w ciągu ściśle określonego czasu do pewnych chemikalii rozrobionych w wodzie, przy czym najczęściej używane są formalina i siarczan miedzi. Oba te środki jednak nie stoją na wysokości zadania gdyż są one trudne w wykonaniu, a zaprawianie nimi trwa długo, przy czym ziarno musi być po tym specjalnie dosuszane. Środki te nie zabezpieczają również całkowicie od chorób, gdyż działają tylko w chwili zaprawiania, a następnie ziarno łatwo może zostać ponownie zakażone zarodnikami chorób Dlatego też w kulturalnych gospodarstwach formalina i siarczan miedzi już wychodzą z użycia, a zamiast nich stosuje się zaprawianie na sucho, polegające na opyleniu ziarna gotowym preparatem „Ziarnik", który w przeciwieństwie do zapraw mokrych, absolutnie nie uszkadza nasienia, co zapewnia dobre i równe wschody. Poza tym zaprawa ta jest znacznie łatwiejsza w użyciu. Ziarno bowiem wsypuje się do zwykłej, szczelnej i czystej beczki dosypuje się odpowiednią do wagi ziarna ilość zaprawy (100 g na 50 kg żyta i pszenicy), zamyka się beczkę i przez toczenie jej po podłodze, dokładnie miesza się zawartość.

Jeżeli chodzi o koszt stosowania „Ziarnika", to nie jest on wcale wyższy od kosztu zapraw mokrych, gdyż pokrywa się w całości z wartością tej ilości nasienia, która ginie na skutek zastosowania formaliny, czy siarczanu miedzi.

FABRYKA MASZYN
i ODLEWNIA ŻELAZA
MÜLLER i SEIDEL SP. AKC.
ŁÓDŹ
STEF. ŻEROMSKIEGO 96* TELEFON: 198-65* ADR. TELEGR. „MÜLLERSEIDEL" ŁÓDŹ
MASZYNY WŁÓKIENNICZE
ODLEWY ŻELIWNE
WYSOKOWARTOŚCIOWE, POJEDYŃCZE i MASOWE
KOŁA ZĘBATE
CZĘŚCI ZAMIENNE
DO SAMOCHODÓW i MOTOCYKLI
SKRZYNKI BIEGÓW
ŻELIWNE, STALOWE, TERMICZNIE OBROBIONE

T-wo Fabryki Wyrobów Azbestowych i Gumowych

„LEONOWIT"

Spółka Akcyjna

ŁÓDŹ,
Piotrkowska 175

Plon zdrowy i wysoki zapewnia sucha zaprawa

„ZIARNIK"

S.A. AZOT

Wyrób krajowy!

do nabycia w firmach rolniczo-handlowych i drogeriach

SPÓŁKA AKCYJNA

Wełnianej i Bawełnianej Manufaktury

Adolf DAUBE

w ŁODZI
ul. Wólczańska nr 128

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

EMIL EISERT i BRACIA SCHWEIKERT

SPÓŁKA AKCYJNA

ŁÓDŹ, UL. GDAŃSKA 47 TELEFONY: NR 198-60, 198-61

P. K. O. ŁÓDŹ NR 600 - 353 SKRYTKA POCZTOWA NR 209

ADRES TELEGRAFICZNY: EMILEISERT - ŁÓDŹ

ZAKŁADY WYTWARZAJĄ:

POŃCZOCHY I SKARPETKI pod znaną marką „TURILLA": jedwabne, fildekosowe, wełniane, sportowe i tenisowe.

KORONKI I WSTAWKI: lniane, sztuczno-jedwabne, kolorowe.

TASIEMKI: jedwabne, bawełniane, wełniane, gumowe.

TAŚMY GUMOWE: do szelek, podwiązek, gorsetów, do masek przeciwgazowych.

TAŚMY: izolacyjne, do obszywania bielizny, do maszyn rotacyjnych, wrzecionowe, do zamknięć błyskawicznych itp.

SZNUROWADŁA, RAMIĄCZKA, SUTAŻ itp.

GRAND HOTEL

ŁÓDŹ

Centr. telefoniczna 199-20.

Hotel pierwszorzędny 200 pokoi.

Komfort nowoczesny.

Ceny umiarkowane.

Napiwki dla służby i portierów zniesione

KAROLEWSKA MANUFAKTURA KAROL KRÖNING i S-KA

SPÓŁKA AKCYJNA

ROK ZAŁOŻENIA 1895

ŁÓDŹ, 6-go SIERPNIA nr 5. Tel. 198-05

Fabryka wyrobów przędzy bawełnianej i wełnianej oraz tkanin bawełnianych, wełnianych i półwełnianych

SPÓŁKA AKC. J. JOHN W ŁODZI

TOKARKI
do metali najnowszej konstrukcji 9-u typów

WIERTARKI
do metali słupowe i kadłubowe

PRZEKŁADNIE ZĘBATE
i motoreduktory, oraz przekładnie ślimakowe w skrzyniach oliwnych, motoreduktory słupkowe do napędu indywidualnego obrabiarek i przekładnie o bezstopniowej zmianie obrotów

KOŁA ZĘBATE
czołowe z zębami frezowanymi prostymi, skośnymi i daszkowymi, oraz koła zębate stożkowe z zębami heblowanymi

PĘDNIE
(transmisje) naprężacze pasów, sprzęgła cierne, kłowe, sprężyste i t. d. Koła zamachowe.

NAPĘDY PASKAMI KLINOWYMI
(texropy)

POSTAWY WALCOWE
(mlewniki) typu MIAGA i części do nich
Zapasowe walce żeliwne utwardzone

GŁADZIARKI
(kalandry) różnych typów dla przemysłu włókienniczego i papierniczego

KOTŁY ŻELIWNE
oryg. Strebela oraz radiatory (grzejniki) do ogrzewań centralnych

ODLEWY
zwykłe maszynowe i z żeliwa wysokowartościowego, wytwarzanego metodą bezkokosową, oraz odlewy dla przemysłu chemicznego z żeliwa kwaso- ługo- i ognioodpornego

PIECE ŻELIWNE
szybkogrzejne cyrkulacyjne

BIURA WŁASNE

WARSZAWA, KRAKÓW, POZNAŃ, KATOWICE, GDYNIA

MASZYNY DO SZYCIA I HAFTU systemu Singera. Najnowocześniejsze modele. Nożne bębenkowe od 130 złotych, gabinetowe 160. Przesyłka na koszt firmy. Trzydziestoletnia gwarancja. Firma chrześcijańska, Tadeusz Ankudowicz. Centrala: Warszawa, Nowy Świat 39, skrytka 1230. Katalogi bezpłatnie.

Siła wsi — to zjednoczenie i organizacja społeczno - zawodowa

6 WIELKOŚCI LATARŃ z niepękającymi szkłami



zagraniczne **FROWO**

krajowe **HEL**

oszczędzają paliwo
dają lepsze światło

Przedstawiciele:
Krzysztof BRUN i Syn
WARSZAWA

BOGUMIŃSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE S. A.

BOGUMIN — ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI

Generalne Przedstawicielstwo **STANISŁAW DYLEWSKI** Warszawa, Złota 45 Telefon 3-38-46

dostarczają wypróbowane przez szereg lat preparaty do zwalczania szkodników drzew, krzewów i zbóż

„GRANAMOR" — skutecznie zabija wołka zbożowego w śpichrzach i młynach.
„AGROSTAN" — sucha zaprawa zbożowa wzmacnia siłę kiełkowania i zapewnia zdrowy i bogaty zbiór ziarna.

ŻĄDAJCIE W FIRMACH ROLNICZO-HANDLOWYCH I SPÓŁDZIELNIACH

Przedpłata wynosi:
rocznie . . . . . . 6 zł
półrocznie . . . . . 3 zł
kwartalnie . . . . . 1 zł 50 gr.
miesięcznie . . . . . — zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:
rocznie . . . . . 1 dolar 50 cent.
półrocznie . . . . — 75 cent.
1 egzemplarz . . . — 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki.
Nr konta P. K. O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.
Redakcja rękopisów nie zwraca
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem — cała strona . . 400 zł
„ „ — ½ strony . . 200 zł
„ „ — ¼ strony . . 100 zł
„ „ — ⅛ strony . . 50 zł
w tekście — cała strona . . 500 zł
„ „ — ½ strony . . 250 zł
„ „ — ¼ strony . . 125 zł
„ „ — ⅛ strony . . 70 zł
Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

p. o. Redaktor naczelny: JAN TUTAJ

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.